

Premier Afganistanu w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

W dniu 27 bm. przybył do Polski z oficjalną wizytą J. K. W. ks. Mohamed Daud, premier Królestwa Afganistanu.

Na udekorowanym barami państwowymi Afganistanu i Polski lotnisku Okęcie, premiera Afganistanu i towarzyszące mu osoby witał prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz wraz z innymi przedstawicielami rządu.

W dniu 27 bm. w godzinach popołudniowych premier Królestwa Afganistanu ks. Mohamed Daud wraz z towarzyszącymi mu osobami złożył wizytę oficjalną przewodniczącemu Rady Państwa — Aleksandrowi Zawadzkiemu i prezesowi Rady Ministrów — Józefowi Cyrankiewiczowi.

Zakończenie obrad zjazdu ZMS

WARSZAWA (API)

27 bm. — w trzecim, ostatnim dniu Zjazdu Konstytucyjnego Związku Młodzieży Socjalistycznej obrady plenarne rozpoczęły się sprawozdaniem komisji mandatowej, po czym przystąpiono do prac nad uchwaleniem tekstu zasadniczych dokumentów ZMS — deklaracji ideowo-politycznej i statutu.

Po kilkugodzinnym omawianiu projektów, nastąpiło głosowanie, w wyniku którego Zjazd uchwalił deklarację ideowo-polityczną oraz statut ZMS. Wybrano również władze Związku.

Apel Komitetu Organizacyjnego Obchodu Święta 1 Maja w Poznaniu

Zbliża się 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, święto całego naszego narodu.

Akademia z okazji 1 Maja w Poznaniu

W dniu 30 kwietnia br. o godzinie 18 odbędzie się w Operze im. St. Moniuszki akademii z okazji 1 Maja. W czasie akademii wygłosi przemówienie I sekretarz KM PZPR — Edward Hałas, po czym nastąpi bogata część artystyczna. Między innymi wystawiony zostanie II akt opery „Legenda Bałtyku” F. Nowowiejskiego.

III Zjazd Wojewódzki LPZ

(Inf. wł.)

Wczoraj toczyły się w Poznaniu obrady III Wojewódzkiego Zjazdu LPZ. Nad dalszym podniesieniem poziomu działalności tej organizacji radziło 237 delegatów z całego Wielkopolskiego oraz zaproszeni goście, a wśród nich prezes Zarządu Głównego LPZ — gen. brygady Józef Turski.

Spółród wypowiedzi, jakie usłyszeliśmy podczas dyskusji, ciekawe było oświadczenie prezesa ZG LPZ. Podkreślił on duży wkład poznańskich LPZ-owców w odnowę organizacji, a ponadto zwrócił uwagę na wprowadzanie nowych form pracy, polegających na przykład na łączeniu elementów szkolnych z wychowawczymi. Taki też charakter mieć będzie tegoroczny raid motocyklowy do Lenino i planowany na rok 1958 — do Monte Cassino. LPZ-owcy złożą tam wieńce na grobach polskich żołnierzy i przywiozą symboliczną garstkę ziemi pod pomnik Bohaterów Warszawy.

Uczestnicy zjazdu postanowili wystąpić o organizowanie przysposobienia wojskowego w powiaty z WKW i WKR; ściślej współpracować z kołami Oficerów Rezerwy; rozwijać propagandę marynistyczną i zainicjować zbiórki społecznych funduszy na budowę okrętu — „Daru Wielkopolski” (t)

Cena 50 gr

Nakład 102 652



Niedzielnym
remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 28/29 IV 1957 Nr 100 (4120)

Wielkie znaczenie podróży do krajów Azji leży w jej charakterze politycznym

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza (streszczenie)

W czasie posiedzenia Sejmu w dniu 27 bm. zabrał głos prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz. W imieniu polskiej delegacji rządowej, która w marcu i kwietniu bież. roku odbyła podróż do 7 krajów Azji, złożył on obszernie sprawozdanie, dając ocenę jej wyników.

Premier Cyrankiewicz zaznaczył na wstępie, że w interesie naszego kraju, pokoju i rozwoju współistnienia leży zacieśnianie zarówno tradycyjnych więzi, jakie łączą nasz naród z wieloma krajami Europy, jak i zacieśnianie nowych — ważnych dla przyszłości — stosunków przyjaźni z krajami Azji, wczoraj jeszcze ujarzmianej przez kolonizatorów, dziś częściowo już wolnej, częściowo jeszcze zrywającej więzy kapitalizmu, Azji, która jutro stanie się kontynentem o wciąż rosnącej wadze moralnej, politycznej i gospodarczej.

Min. Spychalski wśród aktywu HCP

(Inf. wł.)

W tych dniach odbywały się w zakładach produkcyjnych z całego kraju zebrania załóg, w czasie których przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR zapoznali zebranych z sytuacją gospodarczą w kraju i możliwościami jej polepszenia. Na naradzie z aktywnym udziałem H. Cegielski w Poznaniu, która odbyła się w sobotę, mówił o tych problemach minister obrony narodowej Marian Spychalski.

Po referacie ministra Spychalskiego rozwinęła się dyskusja, w czasie której poszczególni pracownicy zwracali się o wyjaśnienia, lub wysuwali wnioski.

Minister Spychalski udzielił wyczerpujących odpowiedzi i zaapelował do załogi HCP o szersze włączenie się do realizacji programu VIII Plenum, dla przyspieszenia poprawy gospodarczej w naszym kraju. (L)

Uroczystości ku czci Asnyka w Kaliszu

KALISZ (PAP)

27 bm. w mieście rodzinnym Adama Asnyka — w Kaliszu odbyły się, zorganizowane przez Społeczny Komitet Obywatelski, uroczystości z okazji 60 rocznicy śmierci tego wielkiego poety.

Likwidacja Zw. Zaw. Prac.-Kultury

WARSZAWA (PAP)

27 bm. obradował w Warszawie III Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Kultury, który uchwalił likwidację dotychczasowego Związku.

Referat sprawozdawczy o przyczynach likwidacji Zw. Zaw. Prac. Kultury wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego ZZPK — Wiesław Kos. Stwierdził on m. in., że połączenie w 1953 r. wielu związków branżowych w jeden Zw. Zaw. Pracowników Kultury odbywało się w większości wypadków w warunkach nacisku administracyjnego ze strony CRZZ, bez jakiegokolwiek liczenia się z opinią członków poszczególnych związków.

W przyjętej na zakończenie obrad uchwale uczestnicy Zjazdu postanawiali na miejsce dotychczasowego Związku Zawodowego Pracowników Kultury powołać następujące związki zawodowe: Związek Zawodowy Pracowników Poligrafii, Związek Zawodowy Pracowników Kinematografii, Związek Zawodowy Pracowników Książki, Prasy i Radia oraz Związek Zawodowy Pracowników Instytucji Kulturalnych.

przede wszystkim podróż polityczna, nie pozbawiona jednak aspektów gospodarczych. Służyła ona także wymianie myśli i poglądów, konfrontacji stanowisk i próbom dokonywania wspólnych ocen. Istotny powód i sens wizyt w krajach Azji wypływał z tych wspólnych przesłanek, które łączą coraz mocniej Polskę i inne kraje socjalistyczne z wyzwolonymi z jarzma kolonialnego, neutralnymi krajami Azji oraz z krajami budującymi socjalizm.

Omawiając kolejno przebieg wizyt w poszczególnych krajach, premier J. Cyrankiewicz stwierdził, że tematem rozmów polskiej delegacji rządowej z rządem Unii Burmańskiej były głównie sprawy konieczności utrzymania pokoju i obrony niepodległości oraz zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom, małym i wielkim. W czasie wizyty w Kambodży wynikiem rozmów delegacji rządowej było wspólne oświadczenie, stwierdzające wspólne pragnienie pokoju obu narodów i podkreślające konieczność dalszego zacieśnienia we wszystkich dziedzinach stosunków przyjaźni łączącej oba kraje.

Mówiąc o pobycie w Indiach premier J. Cyrankiewicz podkreślił, że rozmowy z rządem indyjskim oraz wspólne oświadczenie polsko-indyjskie raz jeszcze podkreśliły przeświadczenie obu rządów o konieczności prowadzenia aktywnej polityki pokoju, polityki pokojowego regulowania wszystkich spornych problemów zgodnie z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

W Wietnamskiej Republice Demokratycznej — mówił dalej premier J. Cyrankiewicz — spotkaliśmy się z bardzo ciepłym przyjęciem zarówno ze strony sędziwego przywódcy Wietnamu prezydenta Ho Szj Mina, który obiecał przybyć do Polski jak i ze strony premiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej tow. Pham Van Donga i całego rządu, jak wreszcie ze strony wietnamskiego ludu i szczególnie jego wspaniałej młodzieży.

Omawiając przebieg wizyty w Chińskiej Republice Ludowej (Ciąg dalszy na str. 5)

Ze sportu

POLSKA — LUKSEMBURG 2:0

Po pierwszym dniu meczu tenisowego o Puchar Davisa Polska — Luksemburg, polscy tenisiści prowadzą 2:0.

Skonecki pokonał Wagnera 6:1, 6:1, 6:1, a Liciś zwyciężył Wertheima 6:0, 6:0, 6:0.

NAPRZÓD — STAŁ RZESZÓW

1:0 (0:0)

SZOMBIERKI — PIAST GLIWICE

2:1 (1:1)

Proszę o przekazanie za pośrednictwem „Głosu Wielkopolskiego” wyrazów podziwu i przyjaźni dla wszystkich mieszkańców Poznania, miasta od wieków kontynuującego tradycje bohaterstwa i gospodarności.

Jerry Gonetki
Kwiecień 1957

Czytaj na str. 3 artykuł pt. „Rozmawiamy z prawnikiem Adamem Mickiewiczem.”

Przypominamy:



Dziś o godz. 9.30

NA STADIONIE WARTY

MAKA OLIMPIADA
„GŁOSU”

Ujrzyć tam:

sześć biegów

— głównych punktów programu

Pokazy:

trójbój sprinterski
rugby, szermierki
modeli latających
rzut dyskiem
pchnięcie kulą
skoki w dal i o tyczce

oraz próbę pobicia rekordu Polski w skoku wzwyż. Bilety w kasach stadionu w cenie 5,— i 1,50 zł.

Kup też program imprez, może wygrasz w naszym

KONKURSIE SZCZĘŚCIA

(Szczegółów szukaj na ostatniej stronie).

Dwa wnioski o rewizję

Jaki wyrok wyda Sąd Najwyższy w sprawie Galewskiego

(Inf. wł.)

Jak już podawaliśmy, 11 bież. mies., Sąd Wojewódzki w Poznaniu uznał Floriana Galewskiego winnym za mordowanie Marii Urbaniakówny, nauczycielki z Krzyżanowa (powiat Śrem) i wymierzył mu karę dożywotniego więzienia.

Ostatnio od wyroku tego założył rewizję obrońca oskarżonego — mec. Hejnowski, który wnosił, by Sąd Najwyższy uchylił wyrok i uniewinnił Floriana Galewskiego. Zdaniem dr. Hejmowskiego Sąd Wojewódzki fałszywie ocenił okoliczności faktyczne przyjęte za podstawę wyroku (który opiera się tylko na poszlakach). W sprawie Galewskiego nie ma obiektywnego związku między wymienionymi przez Sąd poszlakami a koncepcją winy oskarżonego. Przytoczone w uzasadnieniu wyroku poszlaki są wyrazem

subiektywnego ujmowania tych zjawisk przez Sąd.

Wniosek o rewizję wniosł również prokurator Gosieniecki, który zarzuca rażąco niewspółmierność kary w stosunku do przypisywanej winy.

Prokurator stwierdza, że brak skruchy i podejrzenie zachowanie się Galewskiego przed aresztowaniem „nie rozkują nadziei żadnych możliwości reedukacji społecznej”. Dlatego też oskarżyciel wnosi wniosek o wymierzenie Galewskiemu kary śmierci.

+ na taśmie dalekopisu+

30 MILIONÓW FRANKÓW

ukradła w centrum Marsylii grupa uzbrojonych i zamaskowanych bandytów. Złodzieje napadli na samochód, należący do wielkiego banku francuskiego „Credit Lyonnais”.

DWA OGONY

posiada według ostatniego oświadczenia astronomów z Mount Hamilton (Kalifornia) nowa kometa Arend-Rolland. Jeden ogon, jak zwykle, jest zwrócony od komety w kierunku słońca, drugi zaś ciągnie się za kometa w kierunku przeciwnym do pierwszego.

14 800 KM GODZ.

osiągnął w czasie prób, przeprowadzanych w bazie Patrick na Florydzie, amerykański pocisk doświadczalny „X-17”.

— Hustopece na Morawach słyną ze świetnego wina — polecają mi koledzy z brneńskiej gazety „Rovnost”.
— Owszem, lubię wino — wybrzyliśmy się tam.
Bratysławską autostradą, zawsze między rzędami drzew owocowych i białych, charakterystycznych dla szos Czechosłowacji słupków przydrożnych, zdamy ku Niżnym Morawom — ojczyźnie białego morawskiego wina. Dotąd widziałem je tylko w sklepach w Brnie — od 16 do 20 koron za litrową butelkę. Jak smakuje — zobaczymy.

Modrzyce przywitały nas wyniosłym kominem cegielni.

— Tu wyrabia się bloki z cegieł — powiedział Olda.
— Nie rozumiem po co to używacie?

Tak rozpoczęła się rozmowa o materiałach budowlanych. Powiedzieliśmy sobie wszystkie „za i przeciw” blokom z cegieł, opłotkowalimy gazobeton i inne prefabrykaty, gdy mój towarzysz zniechęca zapytał:

— A znasz hlinobeton?*)
Nie znam, więc pytam. — Co to? Olda mówi — Zoba-

*) czyli glinobeton.

czyś! — i milczy. Gdzie i kiedy zobaczę?

Hustopece są — jak większość takich miasteczek na Morawach — bardziej podobne do dużej wsi niż do powiatu tego miasta. Sznurowe partowe domki tworzą ulice, jedynie w rynku, wokół kościoła i starego pomnika wiadają piętrowe budynki. W jednym z nich mieści się Powiatowa Rada Narodowa. Tu stała nasza „Skoda”. Co u licha, czy w PRN jest winiarnia? Olda ciągnie mnie na piętro, przystaje w korytarzu przed stołem zawałonym jakimś przedmiotami i mówi — masz hlinobeton.

Robią głupią minę, że niby gdzie to wino, ale przyglądam się z ciekawością cegielkom i fotografiom. Cegielki są szare, rozmaitej wielkości. Jedną leży w jakiejś wanience i moczy się. Dlaczego? Żeby dowiedzieć, że nie rozpadnie się w wodzie. Czytam objaśnienie — „Hlinobeton jest leższy od cegieł o 30 procent”, „Ścianka z 20-centymetrowego hlinobetonu jest równie wytrzymała co 45-centymetrowy mur z cegieł”. Ho, ho! To zaczyna być ciekawe! Dowiaduję się jeszcze, że w lutym 1955 r. w Mieninie zbudowano pierwszy budynek z hlinobetonu.

— Oni tam — Olda — robi ruch ręką w nieokreślonym kierunku — nie chcą hlinobetonu, Bedrich, ten co to wynalazł, stopy już pościłał, język stępił.

— Aha, więc — nieuznawany wynalazca, projekt od lat leży w czymś biurku. Coś mi znajomego — mruczę pod nosem, a głośno mówię. — A skąd ta wystawka tu w Hustopecach?

Okazuje się, że miejscowa PRN zapaliła się do wynalazku murarza Bedricha. Nie tylko robi mu reklamę, ale przydzieliła warsztat z magazynem, a nawet — wbrew przepisom — stawia różne obiekty z hlinobetonu. Jest już kurnik, jest dom socjalny, będą poczekalnie autobusowe, szatnie dla sportowców. Z własnego, lokalnego materiału. Bez oglądania się na przydziały, na rozdzielniki, na cegielnie. Po prostu z gliny, wapna, piasku i trochę cementu.

Coś dla nas — myślę i proszę o pokazanie wytworów Bedricha.

— Wiedziałem, że to Cię zaciekawi — śmieje się Olda. — A na wino potem pojedzie my.

Z Bedrichem rozmawiałem kilka godzin. Pokazywał mi wszystkie fazy produkcji, rysował na pudełku od cygar — virginek, które namiętnie pali — opowiadał o doświadczeniach.

— Trzy lata tak próbowałem. Moje dzieci — Lida, Dagmar, Bohusław, Tomasz i Maria mieszały glinę z wapnem, kręciły w formach, odnosiły próbki do suszenia.

— Właśnie — do suszenia. W jaki sposób powstaje ten beton? Czy go parzycie?

— Nie. Zostawiamy pod gołym niebem i schnie sam, a ściślej mówiąc dokonują się w nim pewne zmiany. Wapno pracuje. Niegaszone wapno.

W II Małej Olimpiadzie „Głosu” bieg główny wygrał Jan Kielas przed Wierkiewiczem. W pozostałych konkurencjach zwycięstwa odnieśli: bieg juniorów — Werner (KSMM), bieg pań — Borowiczówna (ZWM — Poznań), bieg starszych pań — Jakubowski (KS — Warta). Mała Olimpiada otworzyła sezon lekkoatletyczny w Wielkopolsce.

Chcecie, to przyjadę do Polski i nauczę Polaków — jak hlinobeton robić. U Was przydałby się — macie dużo do budowania. A gliny Wam nie brak.

Słucham znów Czecha Bedricha, patrzę na jego pełną szczerego zapału twarz, podziwiam go i myślę, że ma rację. Przydałby się nam taki tani materiał budowlany, do stepny w każdej wsi, w każdym powiecie. Może mógłby nim być hlinobeton Bedricha?

Gdy wieczorem piliśmy (przepraszam nie piliśmy, a gryźliśmy — dobre wino trzeba gryźć — mówią Morawianie) wyborne, białe morawskie wino, ktoś powiedział, że Hustopece są sławne nie tylko ze znakomitego wina, ale i z hlinobetonu. Sądzę, że tę sławę można by rozciągnąć i poza granice Czechosłowacji.

Zb. TEMPSKI



Kwitną już drzewa owocowe...

Plastikowy dom — wagabunda

W Stanach Zjednoczonych wybudowany został przez inżyniera Franka Lloyda Wrighta dom mieszkalny z plastiku o wyglądzie podwójnej banki mydlanej, nazwany przez konstruktora „domem powietrznym”. Dom skonstruowany jest z 2 kul o średnicy 11,5 m i 7,25 m połączonych krótkim korytarzem. Wnętrze kul składa się z 3 luksusowych pokoi, kuchni i łazienki. Nie posiada on okien i ma jedynie jedną parę drzwi. Urządzenia klimatyzacyjne pozwalają na wymianę powietrza i utrzymywanie pomieszczeń w dowolnej temperaturze. Jeszcze jedną z jego zalet jest to, że można go przewozić w charakterze przyczepki do samochodu.

Telewizję londyńską odebrano w... Australii

Agencja Reutera podaje, że australijski inżynierowi Georgowi Palmerowi udało się odebrać urywki audycji telewizyjnej nadanej przez telewizję londyńską tj. z odległości przeszło... 19200 km. Inżynier Palmer jest specjalistą w dziedzinie elektroniki.

10 LAT TEMM w Głosie

W Poznaniu odbyła się z inicjatywy PPR konferencja gospodarcza poświęcona walce z drożyzną i spekulacją. Przedstawiciel MO uważa, że dotychczasowe kary są za niskie i domaga się zwiększenia sankcji karnych wobec paskarzy, łapowników i różnego rodzaju złodziei mienia narodowego. Inny dyskutant — dyrektor PCH uważa za nierozumnym fakty nabywania samochodów za sumę 1.100.000 zł, podczas gdy miesięczne obroty nabywców wykazane są w księgach handlowych sumą 2 i pół miliona złotych.

27 kwietnia premier J. Cyrankiewicz dokonał otwarcia pierwszych po wojnie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Przed przecięciem symbolicznej wstęgi premier m. i. powiedział: „Nie jest przypadkiem, że pierwsze MT odbywają się po stratach wojennych i po tych wszystkich zniszczeniach właśnie w Poznaniu. Tu nie tylko istnieje, chociaż w większej części zniszczona, oprawa techniczna Targów i Wystaw... Tu przede wszystkim jest podstawa, jaką daje Targom solidność, pracowitość i systematyczność mieszkańców tego miasta...”

W II Małej Olimpiadzie „Głosu” bieg główny wygrał Jan Kielas przed Wierkiewiczem. W pozostałych konkurencjach zwycięstwa odnieśli: bieg juniorów — Werner (KSMM), bieg pań — Borowiczówna (ZWM — Poznań), bieg starszych pań — Jakubowski (KS — Warta). Mała Olimpiada otworzyła sezon lekkoatletyczny w Wielkopolsce.

CZY TO TYLKO SEN?

Siedzieliśmy Hanka, Romek i ja na tarasie kawiarni. Wiosenne powietrze muskało nas świeżym, pachnącym oddechem. Ludzie przybywali i odchodzili. Hałasowali krzesłami, rozległy się nawoływania na kelnerów, i delikatne tony muzyki.

— Patrzcie, Wanda! — rzekła nagle Hanka, odwracając głowę w stronę wielkiego parasola — i to z kim!

Do stolika niedaleko nas zbliżała się młoda, ładna szatynka, w towarzystwie starszego pana w okularach, ubranego nienagannie.

— Co oni tu robią razem w Warszawie? — spytała Hanka.

— Kim jest ten facet? — zagadnął Romek.

— Dyrektor jednego z przedsiębiorstw, ona jest jego maszynistką...

Spojrzałem na nich. Rozmawiali swobodnie. Dziewczyna uśmiechała się promiennie do mężczyzny, jakby była w nim zakochana. On zamówił kawę, likier, ciastka, krem — jednym słowem nie miał wszystkiego czego dusza zażądała.

— Spryciarz — rzekł Romek do dziewczyny.

— Oboje są niegłupi — rzekła Hanka — pomyślcie tylko, w tym przedsiębiorstwie mają nastąpić redukcje. Spośród 12 maszynistek zostanie zwolnione trzy. Na razie nie wiadomo jeszcze które z tego tuzina...

— No, ręczę, że tej szatynki on nie ruszy rzekł.

— Oczywiście — powiedział Romek — byłoby brzydko z jego strony, gdyby... oklał dziewczynę i zwolnił ją.

DYMSZA GRA

W Teatrze „Syrena” w Warszawie odbyła się premiera komedii muzycznej Eduardo Scarpetty pt. „Pan Vincenzo, jest moim ojcem”. Sztukę reżyseruje Czesław Szpakowicz. Na zdjęciu: Pupella (Lidia Korsakówna), Concetta (Hanka Bielicka), Pascale (Wacław Jankowski), Felice Sciesciomocca (Adolf Dymsza) i Luisella (Irena Kwiatkowska).

Fot. — CAF

— Co za robaczywe myśli — powiedziała Hanka — a zresztą ja tam jej specjalnie nie potępiam — ciągnęła — to jest samoobrona, walka o byt. Cóż dziewczyna ma robić, o pracę dziś nie łatwo. Na dojarke do PGR ani na babkę kłozetową nie pójdzie. Wyobraźcie sobie, że ma jeszcze chorą, starą matkę na utrzymaniu...

Zamówiliśmy kawę.

— Niestety, nie będę mogła przyjść do was na tego umówionego brydza — rzekła Hanka do Romka.

— Dlaczego? — spytał zmartwiony.

— Idę do Cwaniackich — rzekła — zaprosili mnie na kolację, na której ma być obecny dyrektor administracyjny zakładów metalowych. Zagrozili, że jeżeli nie przyjdę, obrażą się na śmierć. Zresztą wiesz Romek, że Cwaniacka trzymała moją córeczkę do chrztu, należy więc do rodziny.

— To ciekawe — wtrącił zgryźliwie Romek — przecież Cwaniacki jest pracownikiem tych zakładów.

— No to co — oburzyła się Hanka — czy nie wolno mi zaprosić swego szefa?

— Ależ tak, oczywiście — odparłem za Romka. — Daje to dużo do myślenia z uwagi na to, że jak słyszałem w dziale Cwaniackiego wykryto podobno jakieś braki... Nie chcę używać słowa: „nad użycia”. No, takie... niedokładności.

— Aha — chrząknął domyślił Romek.

— Nic o tym nie wiedziałam — rzekła Hanka — rzeczywiście, że teraz całe to przyjęcie nabiera zupełnie innego smaku...

— Cuchnie — rzekł Romek i zaśmiał się ironicznie.

— Czy to jest też samoobrona i walka o byt? — spytałem — oczywiście mam na myśli Cwaniackich.

— Rzecz jasna — rzekł Romek — jeżeli Cwaniacki nie będzie dobrze żył ze swoim szefem, wówczas koleje jego losu ułożą się dla niego mniej pomyślnie. Cwaniackiego ubiegł jakiś Mądralski, wedrę się w łaski dyrektora administracyjnego, a nasz pan Cwaniacki...

Do naszego stolika zbliżył się młody dziennikarz. Twarz jego promieniowała radością, o mało nie rzucił się nam na szyję.

— Co się stało? — zawołał.

— Wyobraźcie sobie — mówił Stefan — wyjeżdżam za granicę. Do Belgii, będę tam trzy tygodnie, następnie Paryż, Rzym, potem przez Austrię i Wiedeń wrócę do kraju. I to wszystko na koszt państwa.

— Szczęściarz — rzekła Hanka.

— No, no — mruknął Romek — jak tyś to zrobił — spytał głośno Stefana.

— A bo ja wiem... — powiedział Stefan wznosząc ramionami.

Spojrzał na znacząco po sobie. Zrozumieliśmy się. Stefan miał brata stryjecznego w Warszawie na wysokim stanowisku.

Romek zamyślił się. Sam „siedział” na nielicznej posadzie kierowniczej w instytucji, w której i ja pracowałem. Nagle między stolikami przecisnął się doń postaniec z listem.

— Pan magister Roman S.? — spytał.

— Tak — rzekł Romek, od bierając list.

— Od niej? — spytała żartobliwie Hanka.

— Skądże — rzekł Romek, dając chłopcu dwa złote. Za topił się w czytaniu, poczerwieniał. Znowu przebiegli oczami pismo i zdenerwowany rzekł:

— To jest bezceństwo, list dotyczy ciebie, — zwrócił się do mnie.

— Czytaj! — rzekła Hanka.

— Jest nawet podpis: jakis... Nowakowski. „Spieszę panu donieść”, pisze Nowakowski, że ten X (tutaj padło moje nazwisko) to jest podejrzany typ. Niech pan uważa na czystość jego rąk. Wczoraj z kasy, którą pan zostawił pod opieką tego łobuza, wypoczył on sobie 600 złotych na pokrycie rachunków w „Magnolii”, bo wszystkie pieniądze wydał oczywiście na dziewczynki. Po co wy takiego łotrzyka trzymacie w swojej instytucji, łotrzyka, który kradnie pieniądze, obłane potem robotnika, mało i średnioroboczego chłopca oraz inteligenta pracującego. Niech żyje Polska Ludowa!”

— Ten pieniężny zarzut upada — powiedział poważnie Romek — ponieważ nie był, ani nie jesteś kasjerem i nie masz do czynienia z pieniędzmi naszej instytucji. A na co wydajesz swoje własne, to nas zupełnie nie obchodzi. Jak również nie obchodzi nas z kim i jak często sygnalizuje takie przysłówie panie Nowakowski: „Nos w sos”...

— Kto to mógł napisać? — spytała Hanka.

Milczeliśmy.

W instytucji, w której byłem zatrudniony, do dzisiaj nie było obsadzonych stanowiska kierownika działu po śmierci kolegi, plastującego tę funkcję. Może więc to była jakaś interwencja z wewnątrz, żeby ten „lepszy” o 150 złotych etat nie przypadł mnie, tylko komuś innemu. Lecz któż to mógł zrobić, kto? Czy któryś z kolegów biurowych? Przecież ze wszystkich żyłem dobrze, piłem z nimi bruderszaft, witali się ze mną z uśmiechem, byli uprzejmi i mili. A może ktoś z zewnątrz? Kawał prima aprilisowy, na pewno nie. Już trzy tygodnie minęły. Żony nie mam. Więc kto?

Kłopotliwe milczenie ciągnęło się jak guma do żucia. W pewnej chwili guma zerwała się, rozległ się trzask i... obudziłem się.

Czyżby to był tylko sen?

Czesław MICHNIAK

z tamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni”

Bogdan Danowicz pisze o stosunkach kulturalnych w grodzie Lecha — Gnieźnie, które, zdaniem autora, czeka na o d n o w ę. Wspominając swoje młodociane lata, Danowicz przeciwstawia bieżącemu rozkwitowi kulturalnemu Gniezna — przed wojną, Gniezno powojenne, które dopiero ostatnio budzi się z długiego letargu do życia. Miastu trzeba przywrócić właściwy profil gospodarczy i podnieść jego znaczenie społeczno-kulturalne. Zdaniem Danowicza — nadmierny centralizm skażał mniej sze miasta, w tym i Gniezno, na cywilną śmierć. Niechże socjalistyczny demokratyzm przywróci je z powrotem wspólczesnej cywilizacji i kulturze.

Alarmujące refleksje, tym razem na temat Poznania snuje Mieczysław Skąpski. Zestawiając szereg cyfr, np. na odcinku nowego budownictwa, Skąpski pisze, że w 1956 roku Poznań otrzymał 2.404 izby mieszkalne, a teraz traci rocznie, na skutek zniszczenia, ok. 4,5 tys. izb. Jeśli do tego dodać coroczny przyrost ludności — łatwo zdać sobie sprawę, jak zaskakująco szybko w tej dziedzinie się cofamy. Pisząc o perspektywach rozbudowy Poznania — autor artykułu zwraca uwagę na prawobrzeżną część miasta, obfitującą w zieleni i wodę oraz koncentrującą 40 proc. poznańskiego przemysłu. Tam powinna powstać wielka i rzeczywicie racjonalnie zabudowana dzielnica mieszkaniowa. Optymizm budzi powołanie ostatnio komisji ekspertów, która przygotowuje 10-letni program „uzdrowienia” miasta (koszt 600 milionów zł).

„Gazeta Poznańska”

W. Milczkowski odwiedził Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych, w których niedawno doszło do nieporozumień między robotnikami a dyrekcją, na skutek dwóch odgórných nie pozostających z sobą w zgodzie zarządzeń, dot. skróconego czasu pracy w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego. Wywołały one odczyn „mętnik” i zamieszanie w zakładzie pracy. Zdaniem Milczkowskiego, biurokratyczny styl pracy Ministerstwa podrywa zaufanie robotników do ich przedstawicielstwa związkowego i władz administracyjnych. Popierając swe zarządzenia przerwaniami pracy, robotnicy postąpili niesłusznie, gdyż skutki tej demonstracji zaciążyły z pewnością na produkcji przedsiębiorstwa i na zarobkach samych robotników. Natomiast w żadnym wypadku odnośni biurokraci ministerialni nie odczuli skutków tego protestu robotników. Na zakończenie artykułu, Milczkowski pisze, że rada zakładowa i dyrekcja w danym wypadku nie były w stanie rozstrzygnąć powstałych wątpliwości i zmuszone były odwołać się do władz nadrzędnych, które rozważyły przedmiot sporu i wyjaśniły, jak należy rozumieć zarządzenie w sprawie skróconego dnia roboczego. „Wytrwały, rzetelny trud produkcyjny”, konczy autor, to jedyny, skuteczny sposób zwiększenia środków i możliwości, wpływających na opracowanie nowych, lepszych warunków pracy i płacy...

Opr.: MAK

Rozmawiamy z prawnikiem Adama Mickiewicza



Jerzy Gorecki, prawnik Adama Mickiewicza, z zawodu dziennikarz i filmowiec, przybył do kraju na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki, aby zebrać materiały do cyklu artykułów i wykładów o Polsce. Publikacje jego ukażą się w całej prasie europejskiej i amerykańskiej, a konferencje zgromadzą audytorium złożone z przedstawicieli wszystkich narodów. Również dla zagranicy przeznaczony jest nakręcany obecnie przez p. Goreckiego kolorowy film o Polsce. „Piórem, słowem, na filmie, ukaże we Francji i na całym świecie to wszystko, co zobaczyłem w Polsce” — mówi p. Gorecki.

W atmosferze miłości do Polski i kultu dla Adama Mickiewicza wychowuje p. Gorecki swych dwóch synów, z których starszy jest na czwartym roku Szkoły Nauk Politycznych, a młodszy studiuje filozofię. Zresztą dom pp. Goreckich w Paryżu jest prawdziwym muzeum, w którym z pietizmem przechowywane są pamiątki po Wieszczu. Znajduje się tam m.in. biurko, przy którym pracował w ostatnich latach swego życia Adam Mickiewicz, jego fotele, liczne przedmioty osobistego użytku, portrety rodzinne, książki, dokumenty, bogata korespondencja oraz cenna kolekcja monet. Wszystkie te przedmioty po śmierci Adama Mickiewicza przeszły na własność jego najstarszej córki Marii, która poślubiła utalentowanego malarza Tadeusza Goreckiego (laureata Grand Prix de Rome), syna głośnego w swoim czasie autora bajek, poety-żołnierza Antoniego Goreckiego. Ich syn, dr Ludwik Gorecki, szef słynnej kliniki oftalmologicznej dr. Gałęzowskiego, był z kolei ojcem Jerzego Goreckiego, naszego sympatycznego rozmówcy, któremu mimo wojny i okupacji Paryża przez Niemców udało się zachować w całości ten bezcenny depozyt rodzinnych i narodowych pamiątek.

W czasie wojny Jerzy Gorecki walczył w szeregach Ruchu Oporu i był kilkakrotnie więziony przez hitlerowców. Z tego okresu datuje się widoczna w kłapie jego marynarki wstążeczka Legii Honorowej. Zapytany, jak czuje się w Polsce, p. Gorecki odpowiada, że czuje się jak u siebie w domu, bo mimo że paszport jego jest francuski, krew jego i serce pozostały polskie.

„Siłę swą czerpie Polska — mówi na zakończenie p. Gorecki — z wiernością swym tradycjom i z wiary w przyszłość.”

Poniżej drukujemy artykuł Jerzego Goreckiego, zatytułowany „Mickiewicz i Anglia”.

Rola, jaką Anglia odegrała w życiu i twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego — stanowi niezmiennie ciekawy przedmiot badań. Związki Adama Mickiewicza z Anglią są o wiele mniej liczne od wieków, które łączą z nią Słowackiego i Krasińskiego.

Mimo to twórczość Mickiewicza nosi równie wyraźne ślady wpływów angielskich, jak twórczość Słowackiego, a daleko głębsze od tych, jakie odnaleźć można u Krasińskiego.

W młodości, w początkach kariery poetyckiej, Mickiewicz, jak wszyscy młodzi poeci, był pod urokiem Byrona. Przed uwiecznieniem, a później także w okresie tułaczki, tłumaczył Byrona na język ojczysty. Namienne wyrzuty Gustawa w IV części „Dziadów” mają charakter wybitnie bajroniczny, a Konrada z cz. III — porównuje George Sand do Manfreda Byrona. Tematyka „Sonetów krymskich”, pereł poezji polskiej, choć uszlachetniona miłością do utraconej ojczyzny — uczuciem przewodnim i głównym natchnieniem Mickiewicza — bierze częściowo swe źródło w modnym w owym czasie, a zapoczątkowanym przez Byrona orientalizmie.

Chociaż razem z młodością rozwiewało się uwielbienie Mickiewicza

czą dla Byrona, to jednak aż do końca ulegał on wpływom literatury angielskiej. Mickiewicz znał — i tłumaczył — Szekspira; lubił także Moore’a i Scotta, którego wpływ daje się odczuć w „Grażynie” i „Panu Tadeuszu”.

Mimo tego w sercu Mickiewicza nie było jednak miłości do Anglii. Dla niego Anglia była zawsze wielbicielką siły i mamony, ucieleśnieniem zmaterializowania, wyobrażeniem tego wszystkiego, czego ten największy z idealistów nienawidził najbardziej. W „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego” mówi o Anglii słowami pełnymi gorzkiej ironii i potępienia. Jasne jest przy tym, że ma na myśli nie tylko rząd, lecz także cały naród angielski. A warto to zaznaczyć, że po powstaniu 1830 r. — w okresie, kiedy Mickiewicz osiągnął szczyty inspiracji poetyckiej i w momencie, kiedy pisał „Księgi Pielgrzymstwa” — sprawa polska wzbudzała w Anglii więcej sympatii niż kiedykolwiek później aż do wojny światowej.

W przeciwieństwie do Krasińskiego, Mickiewicz nigdy nie przy-

jaźnił się z żadnym Anglikiem. Jego kontakty z Anglikami były niezmiennie rzadkie i jako takie są troskliwe przez angielskich badaczy twórczości Mickiewicza wyszukiwane. Wymienić tu można Williama Allana, przyjaciela W. Scotta, który jako towarzysz podróży Mickiewicza zwiedzał razem z nim kościół Santa Croce we Florencji. Jako jedyni goście posługujący się językiem angielskim bywali w domu Mickiewicza tylko Amerykanie lub Irlandczycy. Należy tu wspomnieć, że Mickiewicz przyjął pod swój dach włoskich tułaczy, których dzieci — Christina i Dante Gabriel Rossetti — miały w przyszłości stanąć w szeregu najwybitniejszych poetów angielskich XIX wieku.

W epoce Mickiewicza mało było krajów w Europie, gdzie emigranci polscy odczuwali by równie silnie potrzebę pomocy i pokrzepienia, jak właśnie w Anglii. Pisma Mickiewicza docierały też do brytyjskich brzegów, wlewając moc i nadzieję w osłabłe i zwątpiałe serca polskie. O tym, jakie pokrzepienie czerpali wygnani z dzieł Adama Mickiewicza, świadczy wzruszający list skierowany do Wieszczki przez Worcella, który żyjąc na ziemi angielskiej w nędzy, przytoczony kłeskami narodowymi i domowymi niepowodzeniami, rozczytuje się w „Panu Tadeuszu”, przejęty do głębi obrazem kraju utraconego na zawsze.

Jeden z wygnańców przełożył na język angielski „Księgi Pielgrzymstwa”. Przekład ten, pokryty pyłem zapomnienia, spoczywa na jednej z półek British Museum, wśród wielu innych książek dzielących jego smutny los.

„Pan Tadeusz” również został przetłumaczony na język angielski, a „Konrad Wallenrod” doczekał się kilku przekładów. Ponieważ jednak tłumaczenia obcych poetów z trudnością tylko zdobywają sobie w Anglii prawo obywatelstwa, z ubolewaniem stwierdzić należy, że nawet nazwisko Adama Mickiewicza pozostaje w tym kraju całkowicie obce ogółowi.

Jeden z moich kolegów odkrył przypadkowo przed kilku laty jeden z przekładów „Konrada Wallenroda” w bibliotece zagubionej w wśród wrzosowisk Yorkshire’u miasteczka. I miło jest pomyśleć, że garść prostego ludu, ludu rozmiłowanego w wolności — o którym słusznie mówi się, że najgodniej reprezentuje naród angielski — spędza długie zimowe wieczory odczytując słowa największego polskiego poety.

Jerzy GORECKI

Przez chwilę przyglądaliśmy się sobie wszyscy we troje wzajemnie, przy czym zauważyłem ślady jakiegoś zmęczenia na twarzy dziewczyny, wreszcie wtuliłem się w kąt, aby odespać wczorajszą noc, a pastor wyjął z walizki książkę, której tytuł postarałem się ze starego przyzwyczajenia odczytać.

— Wszelki duch Pana Boga!... — zawołałem na widok tego tytułu — to pan... pastor... znaczny się, rozumie po polsku?

Jasne, chłopięce oczy spojrzały na mnie spokojnie, jakby fakt ten był najnormalniejszym zjawiskiem w środkowej Norwegii.

— Ciesze się, że spotkam Polaka — odparł poprawnie, ale chłodno i z rezerwą — ja rozumiem po polsku. Polski język to moje... if you understand, it's my hobby, how do you say that in polish? Nie wiem jak to być po polsku.

I na potwierdzenie tego, jak powinno się traktować swoje hobby, odczytał mi z trzymającego w ręku „Pana Tadeusza” wstęp do księgi czwartej, łamiąc sobie język, krztusząc się fatalnie i czerwieniejąc z wysiłku. Po tym wdałem się w dłuższą rozmowę, bardzo rzeczową i wyzbytą wszelkiej serdeczności, przy czym pastor od czasu do czasu tłumaczył z ciekawionej tym wszystkim dziewczyny, o co chodzi, zupełnie jak na szkolnej wykładzie do muzeum, ta zaś uśmiechała się do mnie coraz żywiej. Na przeszkodzie dalszej konwersacji stanęły tunele, niezwykle częste w tej górzyściej części Telemarken, przez którą właśnie jechaliśmy, tunele bowiem wytworzył zgoła nową sytuację w przeźroczystości. Gdzieś w trzecim czy czwartym z kolei tunelu, sam nawet nie wiem, jak i kiedy, bo na pewno nierozumyślnie, znalazłem się dosyć blisko Solvejga — o którym to imieniu młodej damy poinformowany zostałem nieco później.

W tunelu szóstym czy siódmym nastąpiło zupełnie niewytłumaczalne z logicznego punktu widzenia zetknięcie się mojej prawej dłoni z lewą dłonią Solvejga, a w dziewiątym czy dziesiątym jakiś kompletnie absurdalny odruch zbliżył do siebie nasze głowy. Świeżość warg, Solvejga ustokrotnie na była w swym orygi-nalności sytuacji. Pastor drze mi w przeciwległym rogu nie reagując na częste zmiany jasności dnia w tunelowej ciemności, zresztą siedzieliśmy z Solvejgą twarzami w kierunku jazdy i owe błyskawiczne odrywanie się naszych głów od siebie na pierwszy ton szarości w oknie, oznaczający wyjście z tunelu, dodawał wszystkiemu posmak szlachetnej emocji. Tunele ciągnęły się aż do Kristiansand, na pewien czas przed końcem podróży, gdy Solvejga wyszła na chwilę z przedziału, pastor ocknął się, wyjął z portfela wizytówkę, na której dopisał coś ołówkiem, i podał mi ją ze słowami:

— Jadę dalej, do Oslo. Jeśli pan będzie mnie potrzebował kiedyś, w jakiegokolwiek sprawie, to proszę mnie poszukać pod tym adresem. Poza tym radzę unikać całowania się w przedziałach trzeciej klasy, gdyż jest to niewygodne, bołą potem plecy, a przy tym robi pan to nieczysto i zawsze o ułamek sekundy za długo.

Słowem tym nie towarzyszył żaden uśmiech ani jakiegokolwiek akcent ironii, sympatii czy ciepłego zainteresowania. Ta dosko-

powieść Leopolda Tyrmanda „Zły”, której drugie wydanie obecnie się przygotowuje, znana jest w całym kraju. Wywołała ona tyle gorących zachwytów, co sprzeczności. Ostatnio na półki księgarskie weszła nowa książka Tyrmanda, zatytułowana „Gorzki smak czekolady Lucullus”. Jest to zbiór opowiadań, powstałych w latach 1945—1952. „Jako dziennikarz zawsze używałem maszyny do pisania i po ołówkę sięgałem dopiero wtedy, kiedy po moją osobę sięgnął bies bełtrystyki” — pisze autor o swym pierwszym opowiadaniu „Niedziela w Stavanger”. Te „ółówkowe” opowiadania czyta się jednak z dużym zaciekaowaniem — cała „Czekolada Lucullus” ma smak bardzo przyjemny. Ze zbioru (wyd. „Czytelnik”, cena 21 zł) drukujemy fragment opowiadania pt. „Tübingen ma białe kominy”.

— To wszystko jest bardzo smutne, Solvejg, ale w czym ja ci mogę pomóc?

— Nie wiem, czy mnie zrozumiesz, ale kiedy wszedłem do przedziału gwizdząc tę francuską piosenkę, zupełnie jak Jean, pomyślałam sobie, że może mi oddać przysługę, ogromną przysługę, mnie i memu ojcu, i mojej rodzinie. Widzisz, chodzi tylko o to, abyś ty przyjechał zamiast Jeana, na dwa dni chociaż, na dzień, na parę godzin, ale niech mój ojciec zobaczy mojego narzeczonego, niech poklepie go po ramieniu i wypali z nim razem fajkę przy stole. Na świecie jest wojna, mój narzeczonego może wyjechać na tydzień i nie wrócić nigdy, zostawiając mnie z dzieckiem, trudno, gorsze rzeczy mogą dziś spotkać każdego, ale niech moi rodzice otrzymają swoją satysfakcję, niech ujrzą prawdziwego narzeczonego z krwi i kości, który przyjechał wraz z ich Solvejg do ich domu...

— Solvejg — rzekłem zduszonym głosem — to jest bardzo ładne i szlachetne z twojej strony i chciałbym ci pomóc, ale ja muszę, słyszysz — ja muszę jutro w południe znaleźć się na pokładzie statku, który nad ranem wypłynie do Kristiansand. Ja muszę, dziewczyno, to jest moja ostatnia szansa...

Widocznie było coś takiego w moim głosie, co sprawiło, że oczy Solvejga stały się nagle bardzo tklive i mokre od łez. Pocałowała mnie lekko w policzek i pociągnęła w kierunku furtki w żywopłocie. Wraz z otwarciem drzwi małego domu ku otoczyły mnie twarze, nastroje, słowa i spojrzenia jakby z sentymentalnego filmu, którego stałem się bohaterem, a który zarazem oglądałem, się dząc rozparty w kinowym fotelu. Ojciec Solvejga był szczupłym staruszkiem o szlachetnej twarzy naukowca — zdarzały się w Skandynawii tacy urzędnicy pocztowi o wyglądzie profesorów uniwersytetu. Nosił przy tym niebieskie szelki, klepał mnie bezustannie po ramieniu i od razu nabiał dwie świetnie przepalone fajki, które rećmił przy stole, w kręgu rodzinnej lampy, pamiętającej chyba czasy wczesnej młodości Björnsena. Oczy mamy promieniowały poprzez okulary w metalowej oprawce; od razu też zaczęła się gorączkowo krzątać, postawiła na stół mnóstwo rzeczy, podsuwała mi to pyszny serek owczy, to wyborną galaretkę, to kruche ciasteczka, napeliła pokój pachem świeżej białizny pościelowej, przysuwała, poprawiała, słała, czyściła, częstowała. Smuky, jasnowłosey brat imieniem Knut wypadł zaraz z domu po niejaką ciotkę Ingrid, jedyną w rodzinie osobę, która jakoby znała francuski. Ciotka ta leciwa, lecz jeszcze w pre-tensjach, nadbiegła co tchu w nieprawdopodobnym kapeluszu, kupionym podobno w Paryżu w roku 1923, i od razu zameldowała mi, że ona jest tres contente de me voir i spytała czy aimes-vous la Norvege, przy czym dalej nie mogła wykrztusić ani słowa. Tymczasem mnie zaczynały się co raz bardziej podobać te konfitury, śnieżnobiały pościel, bujające fotele, wyszywane w domu poduszki, chleb w odwiecznym koszyczku, serwetki przy nakryciu, na ścianie portrety przodków, którzy poświęcili życie dla chwały norweskiej poezji królewskiej, ten cały dobry, kolorowy domek znad dalekiego, cichego fiordu — cały wyteściony przez lata awantur miąższ pocziwej, drobnomieszczańskiej egzystencji. Niejasne projekty pozostania w tym miejscu aż do końca wojny uwiaryły moją świadomość jak ziarnka żwiru w bucie w czasie uciążliwego marszu. Coraz bardziej czułem się Jeanem Moniot z Gentilly, zacząłem nawet opowiadać, jaki to ze mnie un mécano formidable, co ja potrafię w mym fachu dokonać — i dopiero te bezcelne kłamstwa otrzęściły mnie nieco, jako że z trudem przychodziło mi dostrzec różnicę między karburatorem a szynką do mielenia mięsa.

— Zaczekaj. Muszę z tobą pomówić.

Usiadłszy więc pod żywopłotem i Solvejga mówiła szybko i cichutko:

— Posłuchaj: spodziewam się dziecka...

Włosy zjeżyły mi się na głowie.

— Ależ, Solvejg!... — jęknąłem — to chyba wykluczone...

— Nie — uśmiechnęła się blade — zachowuj się rozsądnie i oszczędź dowcipów mnie i sobie. W Stavanger znalazłem pewnego młodego Francuza, na zwał się Jean Moniot i pochodził z Gentilly pod Paryżem, może znasz tę miejscowość, może tam byłeś? Wiesz — zwykła historia, zakochałem się, on był taki czarujący, taki inny niż nasi chłopcy. Dwa tygodnie temu skończył się jego okres pracy przymusowej i odesłał go do Francji. Widzisz, ja bardzo kocham moją rodzinę i oni mnie kochają, i ja naprawdę nie chciałabym im robić zmartwienia. Mój ojciec, taki miły staruszek, jest trzydziści lat inspektorem na poczcie, tu w Kristiansand, wszyscy go znają, lubią, szanują. Ja cały czas mówiłam w domu, że wychodzę za mąż za Jeana, zresztą on chciał się nawet ze mną ożenić, kiedy to wszystko nagle się skończyło i zostałam sama z tym swoim kłopotem.

żeby je zobaczyć. W tę noc śniło mi się, że ubranie skradziono. I wtedy to, następnego dnia rano, siedem miesięcy po rozpoczęciu pracy, kupił je. Za pieniądze, zainkasowane od ludzi. I buty za 300 zł, koszule i krawaty za 100 zł.

Nareszcie kupił.

....W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Sad Powiatowy po rozpoznaniu sprawy przeciwko... uznaje obywatela... winnym przestępstwa z art. 286 § 2... wymierza mu karę dwóch lat więzienia...

Sąd zbierał się do odejścia, gdy z ławy oskarżonych padło ciche pytanie:

„Panie sędzio, a czy ubranie będę mógł zatrzymać?”

Temida, po spełnieniu swego obowiązku, wyszła z sali, szleszcząc togam i sedzię i prokuratora. Za chwilę szły już na ulicy dwie zwykłe kobiety. Rozmawiały o ostatnim filmie. Przecież dzisiaj wokanda, nie była ciekawa.

UBRANIE * JERZY KNAPIK

„Dziś wokanda nie będzie ciekawa, źle trafił się” — mówi młoda, przystojna blondynka, wdziewając sędziowską tożę. Prokurator, brunetka o zdecydowanym spojrzeniu, przytakiwała skwapliwie.

Z sali rozpraw wiał chłodem. Może dlatego, że sala była pusta, a może to wina zimnego grudnia. Za wielkim stołem, na podwyższeniu — sędzia, prokurator, dwóch ławników i protokolant. W kącie dwóch szepejących milicjan-tów. Za barierką dla publiczności — samotny, starszy mężczyzna. Siedział ciężko na ławce. Rekoma objął głowę, lokcie wbił w kolana znaczące się z faleka inna plamą materiału. Od czasu do czasu kierował spojrzenie na ławę oskarżonych, na której siedział młody, najwyżej 18-letni chłopiec. Ze sposobu zachowania się na

słowa: „I dlatego żadam surowej kary” — budzą go z odrętwienia.

Prokurator zadowolony z dobrze spełnionego obowiązku, siada, z wdziękiem układając faldy tog.

Sąd udaje się na naradę.

Czworak polskie nie były cieplejsze od sali rozpraw. Uciekał więc młody Romek chętnie na drogę, na nagrzany słońcem plac. Pod kusa koszulka, której wielkość oszczędzała matce sporo roboty, czaiło się zawsze zimno. Potem, mając lat sześć, został opiekunem młodsze-rogo rodzeństwa. Pod tym względem Bog był szczodry. Wtedy nosił już porcięta, przerobione z tutowych.

Rok 1943 nie przyniósł w jego życiu zasadniczych zmian. Chyba to, że przejechał kawał świata, że zabużańska, piaszczysta droga zamieniła się na wielkopolski trakt, że ojciec z dworu poszedł do pracy w lesie i że pełen optymizmu mówił ciągle: „będzie lepiej”. Płynęły lata. Na Romana nie

trzeba już było przerabiać starych ubrań ojcowskich. Raczej musiano je sztukować. „Te, elegant!” — brzmiały mu w uszach ironiczne uwagi dziewcząt i chłopców, prześladowały w dzień, śniły po nocach. Jakże zniechęcał to swoje „ubranie”, te kurtki, nad które umocnieniem ściegła matka co wieczór!

Nawet to, że został urzędnikiem państwowym, nie zmieniło życia na lepsze. Pareset złotych, które otrzymywał jako inkasent podatków, pochłaniał dom. Ojciec przecież chorował.

Lubił, będąc w powiatowym mieście, przystawać przed oknami sklepów z ubranem. Widział siebie, jak kroczy w takim ubraniu drogą przez wieś. Nikt wtedy nie będzie się uśmiechał, nikt nie rzuci: „Co, panie Romanie, w konkury?”

Zwłaszcza jedno ubranie nie dawało mu spokoju. Granat — za 970 zł. Mówił o nim w duchu „moje ubranie”. Kiedyś w niedzielę pojechał specjalnie,

by zobaczyć. W tę noc śniło mu się, że ubranie skradziono. I wtedy to, następnego dnia rano, siedem miesięcy po rozpoczęciu pracy, kupił je. Za pieniądze, zainkasowane od ludzi. I buty za 300 zł, koszule i krawaty za 100 zł.

Nareszcie kupił.

....W imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Sad Powiatowy po rozpoznaniu sprawy przeciwko... uznaje obywatela... winnym przestępstwa z art. 286 § 2... wymierza mu karę dwóch lat więzienia...

Sąd zbierał się do odejścia, gdy z ławy oskarżonych padło ciche pytanie:

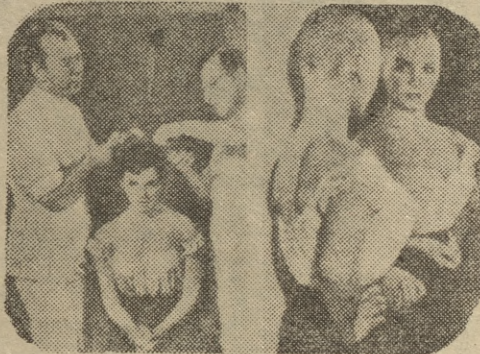
„Panie sędzio, a czy ubranie będę mógł zatrzymać?”

Temida, po spełnieniu swego obowiązku, wyszła z sali, szleszcząc togam i sedzię i prokuratora. Za chwilę szły już na ulicy dwie zwykłe kobiety. Rozmawiały o ostatnim filmie. Przecież dzisiaj wokanda, nie była ciekawa.

Dwie uncje
REPORTAŻ



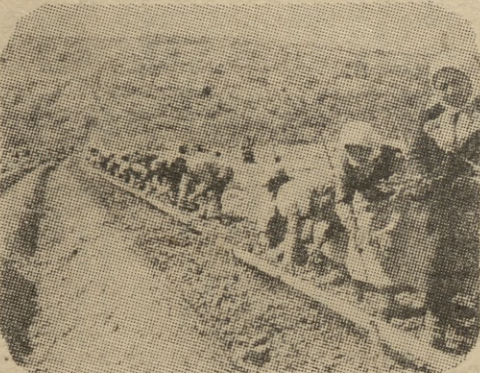
Wiosna..., wiosna, moi państwo. Nie wiercie temperaturze — są inne symptomy! Panie robią na gwałt przeglądy garderoby, panowie... portfeli, a pomysłowe domy mody — przeglądy najnowszych modeli, które w bieżącym sezonie mają „obowiązywać”. Kobiety, posłuszne kanonom tegorocznej mody, powinny tej wiosny (patrz „Przekrój”) przybrać wygląd zwiewnych boginek i nimf. Stąd właśnie tegoroczne upodobania pań w lekkich, powiewnych materiałach i — oczywiście — kwiatkach. Przypinać je będziemy do sukni, do torebki i do kapelusza także...



Wiemy dobrze, że kobiety zdolne są do ogromnych poświęceń. Jesteśmy na przykład pewni, że tegorocznej wiosny niejedna, piękna pani wyrzeknie się po bohatersku jedzenia słodczy, byle tylko uzyskać ów obowiązujący wygląd nimfy. Ale wierzyć nam się nie chce, że są wśród kobiet aż takłe bohaterki, jak aktorka — Natalia Daryl, która — na wzór Yul Brynnera, ogoliła dokładnie głowę. Ponoć potrzebne to było do roli, którą ma zagrać w filmie Birdwella pt. „Tajne zapiski Józefa Stalina”, ale złośliwi szepczą, że na tyse głowy nastąpi obecnie moda — i to nawet wśród kobiet.



Ten pan, którego widzicie na naszym ekranie, zakończył właśnie z powodzeniem śledztwo, przeprowadzone we własnym... kurniku. „Przestępca” jest — jak widzicie — schwytyany, ale, niestety, odmawia wszelkich zeznań i sprawa musi pozostać niewyjaśniona. A szkoda — bo jest ciekawa. Oto pan Waterman z Pool (Anglia), znajduje od dłuższego czasu w swoim kurniku jajka w kształcie dużych ziarn fasoli. „Dochodzenia” wykazały, że znosi je ta oto kura, najnormalniejsza z wyglądu, a proszę — jakie ma fanaberie!



W czasie minionych świąt na jednym ze stołów znalazła się — tradycyjnym zwyczajem — butelka dobrego wina. Któżby jednak, wychylając kieliszek tego nektaru bogów, zastanawiał się nad tym, jakie są koleje losu winnego krzewu, zanim obdarzy nas on upragnionym owocem. Sadzenie winnych szczepów (charakterystyczny obrazek z Bułgarii, ojezyczny dobrych win) to tylko jeden z etapów życiowej drogi, jaką przebywa gałązka winodajnego krzewu. Zeby krzew owocował, potrzeba mu: słońca, ciepła i — uśmiechu ludzi.



Otóż wyobraźcie sobie, że to nie jest zagraniczne, lecz nasze własne! Co więcej: mimo iż oglądane na ekranie wnętrze przedstawia wprawdzie fragment Ogólnopolskiej Wystawy Architektury Wnętrz otwartej w warszawskiej „Zachęcie” — takie meble można podobno w stolicy kupić bez trudu. Spójrzcie — nareszcie nowoczesne, estetyczne, wygodne i praktyczne! Ale kiedy taka produkcja stanie się masowa?

(wan)



Legenda o Atlantydzie jest niemal takstara, jak świat. Pierwsze wzmianki o tym kontynencie, istniejącym jakoby w zamierzchłej przeszłości w miejscu, gdzie obecnie rozciąga się Ocean Atlantycki, znaleźć można już u Platona. Miała to być olbrzymia wyspa, którą zamieszkiwał lud bogaty i to o wysokiej kulturze. Pewnego dnia — wciąż jesteśmy w kręgu legendy — Atlantyda, na skutek niewyjaśnionej katastrofy, zniknęła z powierzchni Ziemi. Legenda — jak legenda: jedni wierzyli w nią, inni nie. Sprawą zainteresowali się także naukowcy: historycy, biologzy, etnografowie, nawet astronomowie. Dotychczasowe wyniki ich badań wprawdzie nie dały ostatecznej odpowiedzi potwierdzającej istnienie legendarnej wyspy, ale...

W roku 1898 naprawiano kabel telefoniczny, biegnący przez Atlantyk. Nurkowie znaleźli na dnie Oceanu... odpryski zastygłej lawy. Uczeń są zgodni, że lawa w tej postaci nie mogła zastygnąć pod wodą.

Stwierdzono wielkie podobieństwo układu łańcuchów górskich w Ameryce, Afryce i Europie. Budownictwo Mayów i Azteków wykazuje wiele analogii z architekturą starożytnego Egiptu. Język mieszkańców jednej z wysp archipelagu Kanaryjskiego (XV wiek) jest nader podobny do języka starożytnych Celtów (Europa) i Berberów (Afryka), podobnie jak podział kalendarza na miesiące księżycowe. Oczywiście — mogą to być zbieżności przypadkowe, niemniej mogą również wskazywać na to, że kiedyś Afryka, Europa i Ameryka nie były oddzielone od siebie tak wielkim obszarem wodnym.

Idźmy dalej. Badania radzieckiej ekspedycji na statku „Sadko” dowiodły, że wielki, ciepły prąd Golfstromu przepływaający Ocean Atlantycki z południa na północ, zaczął ogrzewać wybrzeża Europy ok. 9500 lat przed naszą erą. Czyżby przedtem na jego drodze znajdowała się jakaś wielka przeszkoda?

Słowem — wygląda na to, że Atlantyda naprawdę istniała.

Godot... przyszedł!

Głośna już sztuka Becketta „Czekając na Godota” wystawiana jest również w Krakowie, gdzie na jednym z przedstawień zdarzyła się kapitalna historia. Otóż pod koniec sztuki na scenie pojawił się jakiś młody człowiek w płaszczu i powiedział: „Panowie czekają na Godota? Jestem Godot!”



„Stokrotka” i ranny „Korab” — ostatkiem sił dotarli do wylotu kanału. Niestety — jego wylot zamyka żelazna kratka. „Nie otwieraj oczu, blask dziennego światła może cię oślepić” — mówi Stokrotka... Ta dramatyczna scena pochodzi z nowego filmu polskiego, reżyserii Andrzeja Wajdy pt. „Kanał”. Filmu, który po raz pierwszy bez drętwej mowy i lakieru, pokazuje ostatni, tragiczny etap powstania warszawskiego. Z czystym sumieniem można powiedzieć, że przybył nam od dawna nie widziany wartościowy film. Trzeba obejrzeć!



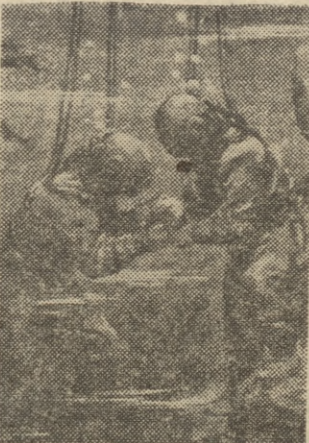
Ba — ale jaka to siła zmieniła ją z powierzchni Ziemi?

Na to pytanie nauka również nie dała jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Istnieją jednak hipotezy, usiłujące wytłumaczyć także przyczyny zagłady tej legendarnej wyspy. Bardzo ciekawie brzmią przypuszczenia prof. Kamińskiego, wybitnego astronoma i



długoletniego dyrektora Obserwatorium Warszawskiego. Prof. Kamiński interesował się szczególnie znaną kometa Halleya, porównując daty jej ukazywania się w pobliżu Ziemi z datami ważnych wydarzeń historycznych (jak wiadomo, nasi przodkowie często łączyli te dwa zjawiska; w wielu dawnych zapiskach brak daty, natomiast nie brak opisów „działania wyższych sił”). W starych kronikach znaleziono m. in. notatkę, mówiącą o tym, że wojna trojańska rozpoczęła się wtedy, kiedy Assyryjczycy obserwowali wielką kometa na tle konstelacji Bliźniąt, w latach 1250 i 1150 przed naszą erą. Prof. Kamiński obliczył, że ta kometa mogła być tylko kometa Halleya, która pojawiła się w tym układzie w r. 1164. Prof. Kamiński obliczył dalej, że kometa Halleya była widoczna również w r. 9564 przed naszą erą, a więc w latach, które — według dotychczasowych hipotez — były świadkami zagłady Atlantyd! Czyżby więc kometa Halleya dotarła tak blisko Ziemi, że stała się sprawcą katastrofy?

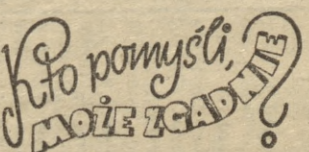
Prof. Kamiński uważa, że nie jest wykluczone, iż jakiś



Na dnie Oceanu Atlantyckiego znaleziono ślady zastygłej lawy, która nie mogła w tej postaci powstać pod wodą.

olbrzymi odprysk komety spadł na Ziemię, powodując katastrofę. Przecież kometa Halleya waży sobie około 30 000 000 000 000 ton, i pędzi z szybkością 40 km na sekundę! Dodajmy do tego szybkość poruszania się Ziemi (ok. 32 km na sek.) i spróbujmy wyobrazić sobie takie „spotkanie”...

Hipoteza prof. Kamińskiego jest tylko hipotezą. Miejsmy nadzieję, że dalsze prace naukowców wykażą, czy Atlantyda rzeczywiście istniała i jakie były przyczyny jej zagłady.



Dziś:
KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA
układ: L. Rudkowski

Do prostokąta 11x7 krótek wstawić w pola białe wyrazy o niżej podanym znaczeniu tak, by powstała krzyżówka, mająca razem 77 pól, w tym 19 pól czarnych, symetrycznie rozłożonych. Wszystkie wyrazy rozpoczynają się od liter „A”.



Eugeniusz Wachowiak

Z LESZNA

Starym sercem żyje zegar w wieży
Na ratuszu tuż naprzeciw fary
Wokół której wieczornym spacerem
Mistrz obchodzi Pompeo Ferrari.

Mistrz obchodzi, przystaje, kreśli
Coś na piasku przy świecy księżycy
Wreszcie waży to ściśle w sobie
I kształtuje swój projekt w zamysłach.

Potem spocznie strudzony architekt
Nucąc sobie półgłosem „Belle amie”
I zamilknie — i patrzy na stawy
Jak się noc w nich kołysze gwiazdami.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1 — jeden z pld. stanów w USA; 5 — lewy dopływ Renu; 7 — miasto w Szwajcarii (kanton Uri); 8 — tuż; 9 — symbol chem. glinu; 12 — baryłka, beczka; 14 — prowincja w pln. Indiach nad rzeką Ganges; 15 — sekta powstała we Włoszech w XVI wieku.

Pionowo: 1 — wyraz magiczny; 2 — imię żeńskie; 3 — miasto w stanie Ohio w USA; 4 — nadwrażliwość organizmu wywołane antygenem; 6 — skrót na wekslach, oznaczający: od dnia wystawienia; 10 — nagle, gwałtowne napady choroby; 11 — dopływ Leny na Syberii; 13 — symbol chem. złota.

Wśród autorów bezbłędne rozwiązanie (termin: 5 V 1957) rozlosujemy nagrody książkowe.

Odpowiedzi na konkurs świąteczny napłynęło wiele, ale też ilość rozwiązań bezbłędnych była spora. Wielu naszych Czytelników zbyt pochopnie operowało kolorowym ołówkiem, zakreślając błędy nieistotne, tkwiące w grotesce samego dowcipu, nie dostrzegając natomiast oczywistych błędów rysunkowych. No cóż — zdarza się — zwłaszcza w świątecznym, konsumpcyjnym nastroju...

Błędy polegały na: wiatraku w orientalnym pejzażu, trzech nogach kury-mamy, fotografii wiszącej na ścianie „do góry nogami”, szabli, której nigdy nie nosili kowboje, plesku, który figurował na półmisku zamiast prosiaka oraz „złym” cieniu w ostatnim rysunku...

W rezultacie losowania, nagrody otrzymują: z Poznania: A. Hadyńska — Niecała 3a, D. Rożnowska — Słowackiego 38 i I. Dynowska — Krasieńskiego 7 oraz Fr. Henke z Obornik i U. Nowacka ze Swarzędza.

Kacik BRYDŻOWY

Dziś — kilka zdań na temat tzw. sygnałów.

Nie zawsze przecież rozgrywamy; a umiejętność dobrej obrony jest tak samo istotna, jak umiejętność rozgrywki.

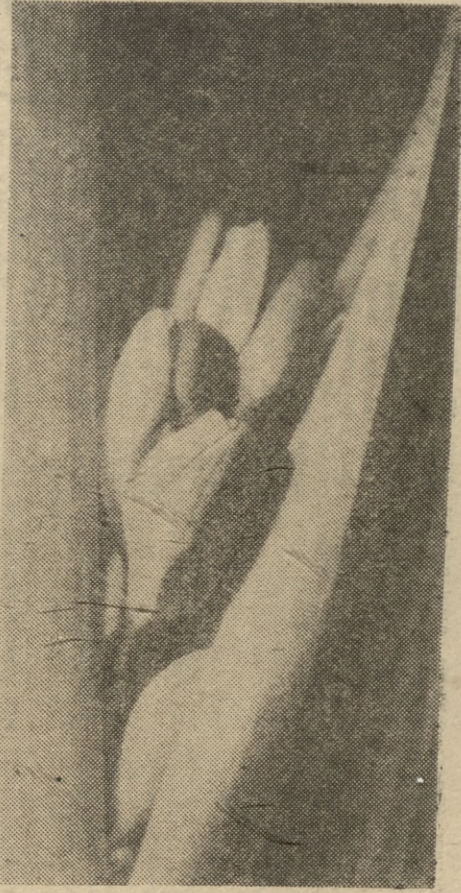
Często zdarza się, że odpowiednie wyjście naszego partnera może odebrać zwycięstwo stronie rozgrywającej. Tej właśnie „dodatkowej wymianie informacji” służą w czasie rozgrywki tzw. sygnały zrzućkowe.

Istnieje kilka systemów takich sygnałów. Zainteresowanych odsyłamy do ciekawej pozycji mgr. Seiferta, wydanej niedawno pt. — „Czwarty do brydża”. Tu omówimy przykład najprostszy.

Przy układzie karty:

♠74
♥752
♦W83
♣AK953
♠ADW
♥AKW98
♦A9
♣1086
♠K1096
♥D1063
♦K5
♣D42
♠8532
♥4
♦D107642
♣W7

strona WE gra 5 kierów. Wychodzi gracz N — króla trefli. Gracz S rozumie, że N ma jeszcze asa trefli (na to wskazuje wyjście), i widzi, że przy trzecim wyjściu w



To już naprawdę wiosna...

trefle będzie mógł przebić je atutem. Dlatego też na króla zrzuca z ręki nie siódmkę, lecz waleta. Zrzućcie najpierw silniejszej, a potem słabszej karty, zachęca gracza N do dalszych wyjść w trefle, co prowadzi do „położenia” rozgrywającego

Odwrotna kolejność zrzućek (najpierw siódma, potem siła), jest sygnałem zniechęcającym do powtórzenia wyjścia w tym samym kolorze. W podanym przykładzie każda inna wyjście niż w trefle, nie odbiera zwycięstwa stronie WE.



— Czy to możliwe, żeby tam się schował?...

„Panorama”



Bicz, z którym się przychodzi do kobiety, musi mieć złotą rączkę...

Jakie komedie wyprawia kobieta — by dać zezwolenie na to, czego sama skrycie pragnie!

Każda kobieta jest obrażona, gdy się ją uważa za zmysłową a mocno zmartwioną, gdy się o niej tak nie myśli...

Jowisz wiedział dobrze, dlaczego objawił się Europie. Jako byk, a Ledzie jako łabędź W tych postaciach nie musiał prowadzić konwersacji... (mp)

Wielkie znaczenie podróży do krajów Azji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wej premier J. Cyrankiewicz powiedział m. in.:

W czasie pobytu w Pekinie delegacja polska przyjechała do Chińskiej Republiki Ludowej. Mao Tse-tunga, któremu wręczyła list od tow. Aleksandra Zawadzkiego. Rozmowa z tow. Mao, jego przyjazny stosunek do Polski, do naszych przemian, jego wielka troska o jak najlepszy rozwój socjalizmu we wszystkich krajach, o jak najlepszą solidarność rodziny państw socjalistycznych, pozostawiły na nas niezatarte wrażenie. Cieszymy się bardzo, że będziemy mieli możliwość gościć tow. Mao Tse-tunga w Polsce (oklaski).

Rozmowy przeprowadzone przez nas z premierem Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lajem i członkami rządu chińskiego nacechowane były wzajemnym zrozumieniem, wzajemnym poszanowaniem i pełne były wymianą poglądów na wszystkie interesujące oba państwa, oba kraje, tematy.

Nasze oba narody łączą wspólna ideologia marksizmu-leninizmu, wspólny cel budowy socjalizmu i utrwalenia pokoju. Zarówno w rozmowach, jak we wspólnym oświadczeniu podkreślono konieczność umacniania jedności i solidarności wielkiej rodziny krajów socjalistycznych na zdrowych zasadach, w oparciu o leninowskie zasady proletariackiego internacionalizmu i równości między narodami.

Omawiając sprawę metod i form budownictwa socjalizmu, zwrócono uwagę na konieczność konsekwentnego zwalczania wypaczeń zarówno doktrynerskich, dogmatycznych zastrzeżeń twórcy rozwoju, jak i rewizjonistycznych.

W czasie wizyty w Korei Ludowej delegacja polska zwróciła między innymi uwagę na wysiłek polskich specjalistów, który stanowi cegiełkę do pięknego dzieła odbudowy i rozbudowy ciężko doświadczonej przez wojnę Korei.

W Mongolskiej Republice Ludowej polska delegacja rzuciła między innymi zapoznała się z kierunkami i tempem rozwoju tego małego, lecz dzielnego i pracowitego narodu.

Po omówieniu przebiegu wizyt w poszczególnych 7 krajach, w których przebywała polska delegacja rządowa, premier J. Cyrankiewicz dokonał oceny wyników gospodarczych podróży dalekowschodniej.

Wnioskiem najbardziej ogólnym — mówił Premier —

jest stwierdzenie, że polska gospodarka posiada w licznych krajach Azji wdzierające i obszerne pole dla rozwoju swojej działalności handlowej, zwłaszcza w kierunku szeroko pojętej współpracy technicznej, dostawy maszyn i urządzeń, budowy i rozbudowy całych zakładów produkcyjnych, współpracy w dziedzinie rozwoju żeglugi i budowy portów morskich, przeprowadzania badań geologicznych, budowy i organizacji kopalń. Możliwości te dotychczas zostały wykorzystane w znikomym stopniu i od naszej sprawności organizacyjnej, energii i pracowitości będzie zależał przyszły rozwój wzajemnych stosunków, niewątpliwie pożyteczny i pożądany dla obu stron.

Podsumowując znaczenie i wyniki podróży polskiej delegacji rządowej do krajów Azji, premier J. Cyrankiewicz podkreślił cztery momenty:

1. Wizyty te — mówił — w moim przekonaniu zbliżyły Polskę do krajów Azji, spularyzowały i umocniły naszą pozycję w tym rejonie i tym samym w świecie. Były wyrazem aktywności naszej pokojowej polityki gospodarczej, naszej polityki zagranicznej, toteż można powiedzieć, że jest to wkład, który powi-

nien przynosić owoce przez długie lata w bliskiej i dalszej perspektywie — jeżeli będziemy sprawy pilnować.

2. Wizyty delegacji polskiej w krajach połudn. - wschodniej Azji stanowiły poparcie dla pokojowej, neutralnej polityki tych krajów, polityki odrzucającej koncepcję imperialistycznych bloków militarnych i montowania baz wojennych i przez to przysłużyły się sprawie pokoju, który, jak wiadomo, jest niepodzielny. Wzmocniły więc również sprawę naszego wspólnego bezpieczeństwa.

3. Wizyty nasze w socjalistycznych krajach Azji przyczyniły się do dalszego, lepszego wzajemnego zrozumienia, do umocnienia jedności wielkiej rodziny państw socjalistycznych w oparciu o leninowskie zasady proletariackiego internacionalizmu, równości, wzajemnego poszanowania i nieingerencji w wewnętrzne sprawy. W ten sposób przyczyniły się one do umocnienia tych zasad w stosunkach między państwami socjalistycznymi, a tym samym do umocnienia zwartości, siły i wzrostu prestiżu wielkiego obozu państw socjalistycznych.

4. Wizyty nasze powinny pozwolić rozszerzyć z korzyścią wzajemną stosunki gospodarcze z tymi krajami, co dla współczesnej ekonomii polskiej i dla kierunków rozwoju polskiego eksportu, a także dla importu potrzebnych nam towarów, ma poważne znaczenie.

Posłowie poznańscy będą zabiegać o zwiększenie sum budżetowych dla województwa

W czasie dyskusji sejmowej nad planem i budżetem na rok 1957, przemawiał m. in. poseł Poznań, I sekretarz KW PZPR — Wincenty Kraśko.

Pos. Wincenty Kraśko poruszył w swym wystąpieniu szereg zagadnień ogólnych. Stawił on pytanie, czy budżet i plan są kontynuacją polskiego Października, i — daje na to pytanie odpowiedź — twierdził, że wszystkie wysuwane twierdzenia, że następuje obecnie odwrót od Października, są całkowicie bezpodstawne. Nie cofneliśmy się z drogi pełnego przestrzegania praworządności, realizujemy nowy kurs w polityce rolnej, prace w latach 1956—1957 poważnie wzrosną, nastąpiła znaczna aktywizacja inicjatywy klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji.

Wszystko to świadczy wyraźnie, że uchwały VIII Plenum KC PZPR realizowane są konsekwentnie. Jeżeli istnieją czynniki będące przeszkodami na tej drodze — to należy do nich zaliczyć nieodpowiedzialną postawę niektórych kół i ludzi — zarówno tych, którzy snują

wersje o rzekomym odwrócie od Października, jak i tych, którzy gromią wszystko naokoło, określając zachodzące u nas przemiany jako nawrót do kapitalizmu.

Czarnowidze — mówi dalej pos. Kraśko — rozdzielający szaty nad stanem naszej gospodarki, powinni zobaczyć, co się naprawdę w Polsce dzieje i pamiętać, że jakkolwiek sytuacja ekonomiczna kraju jest rzeczywiście trudna, plany produkcyjne realizowane są pomyślnie w całej gospodarce.

W końcowej części swego wystąpienia pos. Kraśko mówił o sprawach woj. poznańskich. Stwierdził on, że sumy przeznaczone na potrzeby woj. poznańskiego są w budżecie zbyt niskie. Stan taki jest wynikiem niesłusznego poglądu, jakoby województwo to było najlepiej zaopatrzone, posiadało najlepszą ziemię i najgęstsza sieć placówek kulturalnych i społecznych. Posłowie woj. poznańskiego będą występować w Sejmie o zwiększenie tych sum w toku realizacji budżetu, jak również w przyszłych latach.

Pracownicy poszukiwani

Uczniów piekarskich — warunek 17 lat i ukończonych 7 klas szkoły — przyjmują zaraz Poznańskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego, Poznań, ul. Grunwaldzka 55, barak 19 — Dział Kadr. K2463

Inżyniera dyplomowanego-mechanika — z 5-letnią praktyką, na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa państwowego zatrudnia Wronkowskie Zakłady Wyrobów Metalowych — Wronki. Plac w obowiązujących stawek dla przedsiębiorstw II-giej kat. Mieszkanie na miejscu zapewnione. Oferty składać do Wronkowskich Zakładów Wyrobów Metalowych, Wronki Towarowa 3, Dział Zatrudnienia i Plac do dnia 1 czerwca 1957 r. K2404

ZAKUPIMY PRZYCZEPY SAMOCHODOWE

w stanie dobrym wzgl. do remontu. Zgłoszenia: Spółdzielnia Pracy „Spedytor”, Poznań, Dąbrowskiego 39, telefon 513-79. K2429

Praca

Starsza, samotna pani potrzebna do rocznych bliźniat, na wyjazd pod Szczecin. Warunki dobre. Zgłoszenia listownie na adres: Dr Batyński, Szczecin-Zdunowo, Sanatorium. 10082g

Gospośia dochodząca potrzebna w Poznaniu, do samodzielnego starzejszej osoby. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12030g.

Do domu lekarza potrzebna samodzielną gospośia. Referencje konieczne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12031g.

Pomoc domowa z gotowaniem (recepta) potrzebna. Poznań, Czerwonej Armii 6 sklep kape-luszy. 11963g

Krawców na duże szuki oraz ręczniki poszukuje Zakład Krawiecki, A. Kaczmarek, Poznań, 27 Grudnia 9. 11968g

Krawcowe do wykańczania sukien potrzebne. Poznań, Świeżelecka 25 m. 2. 11917g

Pomoc domowa dochodząca potrzebna. Poznań, Garbary 1 m. 15. 11913g

Pracownik fizyczny obeznany z pakowaniem przesyłek pocztowych potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11861g.

Nakładniczkę do maszyny drukarskiej (tytuł) form. A-3 na stałe lub dorywczo na b. dobrych warunkach, przyjm. zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11865g.

Panią do 1/4 rocznego dziecka, na 8 godzin przyjm. Poznań, Dzierżyńskiego. go 22 m. 7, od godz. 16-18. 11732g

Uczni ślusarskich przyjm. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11843g.

Fryzjer i fryzjerka na stałe potrzebni. Poznań, Czerwonej Armii 60. 11837g

Robotnika kwalifikowanego zatrudnia Wytwórnia Wód Gazowych, Luboń, Dzierżyńskiego 99. 11881g

Gospośia wzgl. pomoc domowa samodzielną, uczciwą z referencjami, natychmiast potrzebna. Wynagrodzenie bardzo dobre. Florian Manys, Luboń, ul. Kościelna 6 m. 2. 12099g

Pomoc domowa ze wsi, chętnie młoda, czysta i sumienna zaraz potrzebna. Wynagrodzenie dobre. Poznań, Słowackiego 38 m. 12. 12110g

Pomoc domowa z gotowaniem potrzebna zaraz. Warunki dobre. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 12120g.

Potrzebne krawcowe (chętnie widzialne mistrzyni) na konfekcję i bieliznę, za dobrym wynagrodzeniem. Jakubowska, Poznań, Lampego 3 (sklep). 12146g

Potrzebna pomoc domowa wzgl. gospośia do 2 osób dorosłych, 1 dziecko 3-letnie, na dobrych warunkach. Zgłoszenia: Poznań, Inżynierska 1 m. 25. tel. 47-72, od godz. 17-18.30. 12171g

Szwajcarski aparat dziwiarski „PASSAP” M-201, adapter nowoczesny czeski, płyty wolnobrotowe sprzedam. Poznań, Zwierzyniecka 39 m. 3. 11772g

Saksyfon alt sprzedam. Poznań, Reya 3 m. 2, w podwórzu. 11942g

Sprzedam motocykl „DKW-NZ” 350 ccm w idealnym stanie. Poznań, Gwardii Ludowej 55 m. 6, Jasiołczyński. 11919g

Samochód osobowy „Wanderer W 35” sprzedam. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11864g.

Szwajcarski aparat dziwiarski „PASSAP” M-201, adapter nowoczesny czeski, płyty wolnobrotowe sprzedam. Poznań, Zwierzyniecka 39 m. 3. 11772g

Ogłoszenia

drobne do „Głosu Wielkopolskiego” przyjmują prócz naszego Biura Ogłoszeń także wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

OGŁOSZENIA DROBNE

Krótki „reksy” z klatkami, nowy rower męski czeski sprzedam. Poznań, Włotowa 15 przy Dąbrowskiego. 11897g

Sprzedam pianino marki „Jahne” krzyżowe, z metalową płytą. 12.000 zł. Poznań-Debiec, Limbowa 15 m. 13. 11779g

Sprzedam samochód „Fiat 1100”. Jan Wawrzyński, Poznań, św. Szczepana 11 m. 2. 11796g

Sprzedam maszynę do wyrobu waty cukrowej, rower męski, radio super „Telefunken”. Poznań, Różana 21 m. 5. 11819g

Sprzedam 10 uli wielkopolskich, nowoczesnych z pszczołami i 10 uli pustych, nowych słomianych. Poznań-Zieliniec, ul. Ruggijska 36. 11615g

Koszule męskie krawaty, motyki, szale i bluzeczki — poleca do dalszej sprzedaży w dużym wyborze. Pracownia Bielizny, Poznań, Żurawia 4 (przy Rynku Jeżyckim — sklep). 12109g

Sprzedam nuty hodowlane, ciemne. Poznań-Wilniary, Stanisława 44. 12112g

Fortepian krótki sprzedam 6.000 zł. Poznań, Rynek Łazarski 10a m. 1. 12113g

Cegły z rozbiórki sprzedam. Poznań, tel. 508-52, po godz. 18. 12137g

Sprzedam tokarnię na chodzie, 1200 mm tocznia — przymówka. Poznań, Nowina 16, od godz. 13-17, tel. 18-07 (przy cmentarzu jeżyckim). 12139g

Pianino mahoniowe, wysokiej klasy sprzedam lub zamienię na pianino lub fortepian. Warunki do omówienia. Poznań, Jankowskiego 29 m. 7. 12141g

Frezarkę dla zagłębi narodził okiennych (0,3/220 V) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12142g.

Sprzedam spiesznie samochód „Opel Olympia” gotóworowory w dobrym stanie. Walewander, Ostrów Wlkp., ul. Kościelna. 12148g

Maszynę do szycia krawiecką „Singer” dobrą sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 4. 12152g

Sprzedam rowery: damski, męski, spacerówkę, maszynę do pisania „Underwood” w dobrym stanie oraz nowy adapter czeski. Zgłoszenia: Poznań, tel. 14-68, od godz. 12-14, 20-22. 12161g

Sprzedam samochód zupełnie nowy, marki P-70. Poznań, Prusa 2 m. 5. 12134g

Lokale

Spiesznie poszukuję pokoju na okres 2 miesięcy. Korzystne warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12056g.

Katowice! Zamienię 2 pokoje z kuchnią samodzielną (centrum) z telefonem, na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11900g.

Szczecin! Komfortowe mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią, II piętro w centrum, zamienię na podobne w Poznaniu. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12159g.

Małego niekrepującego, u-meblowanego pokoiku poszukuję zaraz na okres dwóch miesięcy w pobliżu Rynku Jeżyckiego. Zgłoszenia: Poznań, Żurawia 4 (sklep galanterii). 12111g

Duży lokal handlowy z 1/2-pokojowym mieszkaniem, zamienię na trzypokojowe mieszkanie do II ptr. Hinz, Poznań, Piekary 19. 12144g

Dobrze sytuowany poszukuje spiesznie do remontu 2 pokoje z kuchnią, łazienką w willi. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12128g.

Mieszkania ewentualnie do remontu poszukuje młode małżeństwo. Korzystne warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12185g.

Nieruchomości

Willę 5-pokojową komfortową blisko Poznania, całą wolną, parcie 1,250 m² opłataną 55.000 zł oraz wielki wybór kamienic, willi, poleca — poszukuje Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 12066g

Parcelę 850 m² dowolna zabudowa, częściowo opłataną — Krzyżowicki przy Dąbrowskiego 20.000 zł, 1000 m² przedmieście Poznania — dobra ziemia, piękne położenie od 10.000 zł poleca Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 12080g

Kupię domek z wolnym mieszkaniem i ogrodem blisko Poznania. Zgłoszenia: Fedorowski, Poznań, Wolsztyńska 11. 12024g

Biuro Pośrednictwa Nieruchomości, Poznań, Garbary 53, tel. 336-24, poleca: 30 gospodarstw rolnych, 2 folwarki, 10 kamienic, 10 willi, 30 parcel, 5 większych na hodowlę lub ogrodnictwo, również podobnych obiektów poszukuje. 11909g

Kupię domek jednorodzinny luksusowy, możliwość zamiany, komfortowego mieszkania. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11795g.

Domek jednorodzinny wzm. w dzierżawę lub kupię. Posiadam mieszkanie do zamiany. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 11853g.

Dom rodzaj willi — dwumieszkaniowy z ogrodem, wolnym pokojem (Osiedle Grunwaldzkie) 125.000 zł. Dom jednorodzinny, wolny, półmorsowy ogrodem (Mosina) 140.000 zł. Parcele zadrzewiona 1500 m² (Zabikowo) 25.000 zł, wiele innych sprzedam. Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 12157g

Kupię parcie 900 m² blisko tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12195g.

Willę 4 pokoje komfortowe, garaż, sadu 1/2 morgi, całe wolne (warunki dla hodowli), sprzedam. Ciesielski, Poznań, Paderewskiego 1 m. 4. 12196g

Plac 300 m², na jakiegokolwiek przedsiębiorstwo lub garaż (Jeżyce) oddam w dzierżawę. Poznań, tel. 638-01, od godz. 8-10 i 18-20. 12200g

3 ha ziemi przy Poznaniu, w tym potawa lasu, całość opłataną, idealne położenie na hodowlę zwierząt futerkowych lub ogrodnictwo sprzedam, ewentualnie przyjmę wspólnika. Poznań, Mostowa 2 m. 8. 12132g

Lekarskie

Elektrokardiograficzna pracownia, Poznań, ul. Mickiewicza 16, tel. 41-77. Badania również na mieście. 11810g

Różne

Koldry przerabiam, nowe szyję. Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8, m. 14. 9008g

Pianina stroje, naprawiam fachowo, Drygas, Poznań, Chudoby 15, tel. 99-79. 11801g

Do pracowni wyrobów gipsowych poszukuję wspólnika (czki) z lokalem i gotówką 20.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12046g.

Siatkę parkanową z powierzonego drutu wykonuję szybko i solidnie. Poznań, Jeżycka 3. 12004g

Poszukuje żyranta na potrzeby państwa w wysokości 50.000 zł. Wzajemne żyrowanie względnie inne warunki do omówienia. Palczewski, Poznań, Szamotuńska 87 m. 16. 12176g

Kto sprzeda lub wypożyczy linguaon francuski. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 12219g.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-12

†
Dnia 26 kwietnia 1957 r. zmarła zaopatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, ukończona mamunia, w wieku 81 lat, śp.
z Trittów
Aleksandra Jagodzińska
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 29, bm., o godz. 11,20 z kaplicy cmentarnej na Jeżykach.
Strapieni
mąż z synkiem i rodzina

†
Dnia 25 kwietnia 1957 zmarła nasza najukochańsza córeczka, wnuczka i kuzynka, w 5 wiosnie życia, śp.
Terenia Norek
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 29 bm., o godz. 10,50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
Ciężko strapieni
rodzice i rodzina
Poznań-Luboń 12222g

†
Dnia 26 kwietnia 1957 r. zmarła w Bogu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa i najrozsławniejsza matka, teściowa i babcia, śp.
z Komorowskich
Wacława Musiałkiewicz
przeżywszy lat 73.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 28 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Główniej.
W ciężkim smutku pogrążeni
córką, syn, zięć i wnuki
Poznań, Gdynia, Czarniejevo 12207g

†
Dnia 26 kwietnia 1957 r. zmarł tragicznie po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, nasz najdroższy i nigdy niezapomniany syn, jedyny brat, wujek i szwagier, śp.
Eugeniusz Piątek
przeżywszy lat 21.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 29 bm., o godz. 10,30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążeni
rodzice, siostra i rodzina
Poznań, Wrońskiego 7 m. 4 12241g

†
Dnia 26 kwietnia 1957 r., zmarł, śp.
inż. Józef Kozak
pracownik naszego przedsiębiorstwa
W Zmarłym tracimy sumiennego Pracownika oraz dobrego Kolegę.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 29 bm., o godz. 10,30 na cmentarzu na Junikowie.
Rada Zakładowa Współpracownicy Dyrekcja Przedsiębiorstwa Geodezyjnego Gosp. Komun.
„Zachód” w Poznaniu 12150g

†
Dnia 26 kwietnia 1957 r. zmarł w wieku 21 lat, śp.
Eugeniusz Piątek
konstruktor Zakładów Mechanicznych Przemysłu Tworzyw Sztucznych w Poznaniu
W Zmarłym straciliśmy wzorowego i sumiennego Pracownika oraz dobrego Kolegę. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 29 bm. na cmentarzu na Górczynie.
Podstawowa Organ. Partyjna Rada Zakładowa Dyrekcja Rada Robotnicza Współpracownicy Zakładów Mech. Przem. Tworzyw Sztucznych w Poznaniu 12230g

†
Dnia 26 kwietnia 1957 r., o godz. 17 zmarła w 82 roku życia, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Olejami św., nasza najdroższa matka, śp.
z Piechockich
Wiktorina Lewandowska
Eksportacja z domu żałoby we wtorek, 30 bm. o godz. 16.
W głębokim smutku pogrążeni
ks. Edmund Lewandowski z siostrą
Pniewy, pow. Szamotuły 12238g

Sprzedawał wrocławski... ratusz

W dość pomysłowy sposób zwrócił na ludzką naiwność 44-letni Stanisław Witczak, zamieszkały w Jarocinie przy ul. Chrobrego 17, m. 4. Podając się za agenta przedsiębiorstwa, zajmującego się rozbiórką budynków oświadczał swym klientom: „Kupiłem we Wrocławiu ratusz przeznaczony do rozbiórki, mam więc do dyspozycji 100 tys. sztuk cegieł”. Następnie Witczak proponował im zwykle kupno 5-6 tys. sztuk cegieł i z góry pobierał pieniądze. Cena 1.000 sztuk wahała się w granicach 250 zł. Po pewnym czasie ci, którzy zamówili cegły, otrzymali najczęściej za pośrednictwem GS Golewice mniej więcej 2/3 zapłaconych materiałów. Na tym transakcja się kończyła.

Ponadto Witczak sprzedawał dzwigiary, rury, a towar sprowadzał również z Gdańska i Szczecina. Ogółem oszukał on ponad 20 osób na sumę około 50 tys. zł.

Po rocznej działalności Witczak wpadł podczas transportu dzwigiarów. Jadąc z mężczyzną (któremu był dłużny większą sumę pieniędzy za dzwigiary) podczas kontroli pojazdu przez MO w Jarocinie, oszust powiedział milicjantom, że jego towarzysz podróży jest bandytą i posiada broń. Okazało się, że rzekomy bandyta nie ma żadnych grzechów na sumieniu, natomiast Witczak — sporo.

Stanisław Witczak stanął przed Sądem Powiatowym w Jarocinie.

Rachunek sumienia spółdzielczości spożywców

Wczoraj tj. 27 bm. w sali Izby Rzemieślniczej odbył się Okręgowy Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców. Przedstawiciele prawie czterdziestu powszechnych spółdzielni spożywców (o 135 tys. członków) zebrali się, aby dokonać oceny działalności swojej władzy okręgowej na ubiegły okres, wybrać nową radę, przedyskutować projekt statutu.

Pomimo poważnych trudności, wielu reorganizacji i zcentralizowanych decyzji, spółdzielczość spożywców może poszczycić się po ważnymi osiągnięciami. Oto np. tylko w r. 1956 przeszło 1.600 sklepów i 500 straganów lub kiosków dokonało obrotu towarami zaopatrując ludność miast wielkopolskich na sumę przeszło 2 miliardów złotych, wypracowując przy tym 54,8 miliona zł zysku. Na inwestycje i remonty przeznaczono tego roku 22,5 miliona zł. Nie obeszło się jednak bez potknięć i niedociągnięć. Towarów trudnych do sprzedania i niepełnowartościowych nabywano na sumę 4 milionów zł, a manka osiągnęły cyfrę 2,7 mln. zł. Tych kilka liczb wskazuje na to, że sporo jest jeszcze do zrobienia w naszych spółdzielniach spożywców. Stwierdzenie to znajduje zresztą poparcie w wypowiedziach dyskutantów, którzy burliwie wytykali panoszące się zioła.

Przywrócenie właściwej roli spółdzielniom spożywców na pewno pozwoli na wyeliminowanie tych niedociągnięć, co niewątpliwie wpłynie na dalszy ich rozwój. (zm)

Teatry

OPERA — g. 19 „Opowieści Hoffmanna”; POLSKI — godz. 15 i 19 „Szlakanka wody”; NOWY — g. 15.30 i 19 „Pułapka na myszy”; OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Krysia Leśniczanka”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 17 i 20 „Panna Nitouche”; LALKI I AKTORA — g. 11 i 16.30 „Baśń o pięknej Parysdzkiej”; SATYRY — godz. 20 „Jutro pogoda”.

Kina

APOLLO — g. 10, 12, 14, 16 i 18 „Mały idealny” (ang., 16 lat); BALTYSK — g. 9, 11, 13, 15 i 17 „Kanał” (polski, 14 lat); MUZA — g. 9, 11, 13, 15, 18 i 20 „Nieśmiertelny garnizon” (radz., 12 lat); g. 17 „Koncert na ekranie Siaski”; RIALTO — g. 10 „Ludzie morza”, godz. 11.15, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Puccini” (wł., 14 lat); WARTA — g. 10, 11, 12 i 13 „Stas Spóźnialski”; g. 14, 16, 18 i 20 „Kochający własne żony” (NRD, 14 lat); HUTNIK (Antoninek — godz. 15, 17 i 19 „Przed maturą” (jug., 12 lat); PIAST (Starejka) — godz. 13 „Niedaleko Warszawy” (polski, 12 lat); g. 15, 17 i 19 „Zakochani z Villa Borghese” (wł., 18 lat); ZNIECZ (Zabikowo) — g. 15 i 17 „Diabelski krag” (NRD, 14 lat); g. 19 „Najpiękniejsza” (włoski, 18 lat); KIERZYNKA (Składowa 5), g. 16 i 18 „Sprawa 306” (radzilecki, 12 lat); FOTOPLASTIKON — g. 9-21 „Paryski ogród zoologiczny i botaniczny”.

Wystawy

LOKAL ZPAP, pl. Wolności 4 „Wystawa akwarel Adama Baltyckiego” — czynna codziennie od godz. 11 do 17.

Dziś o godzinie 9,30 na Stadionie WARTY

Mała Olimpiada „Głosu”!



Postaram się wygrać

Okazuje się, że w „Głosie” Małej Olimpiady nie wszyscy będą starowali dobrowolnie. Wśród wielu uczestników znajdują się także tacy, którzy zostali zmuszeni do udziału w biegach. Jedną z takich „ofiarniczych” jest moja siostra, która spotkała się w kuchni z przedmiotem, który przed nią użalał.

— Od chwili, kiedy ukazały się w „Głosie” pierwsze wzmianki o Małej Olimpiadzie cały spokój domowego ogniska dostał po głowie. Znała ubrała się w gimnastyczne reformy i codziennie rano pod batutą mgr.

K. Hoffmanna pilnie rozpoczęła ćwiczyć suchą zaprawę do biegów. Dzieci w ogóle nie mogą w domu zastać. Lekcji nie odrabiają, a podarte żelówki świadczą o... intensywności ich treningów, wreszcie moja bratanica — 35-letnia Genia, przez czytała felieton o małżeństwach, jakie się na pewno skojarzą w niedzielę na stadionie Warty i szykuje całą swoją „urząd”, bo ma wyraźną ochotę popchnąć sportowy meczans.

Do tego wszystkiego dołączyła się chęć zdobycia nagród. Znała uważa, że w Małej Olimpiadzie — podobnie jak w „Totku” — im więcej rozwiązań, tym większa możliwość wygranych. Więc do treningu przed biegami „Głosu” zmusza no i mnie, gdyż wszyscy uważają, że im bliżej nasza rodzina będzie startowała, tym większe prawdopodobieństwo przytęskania przez kogoś któregoś z nagród do domu. Osobiście nie jestem z tego zadowolony, gdyż jedynym sportem, jaki dotychczas uprawiałem był... preferans względnie skat. Ale cóż, siła wyższa. Znała każe... mąż musi. Zaczęłam więc trenować. Nie powiem. Pierwsze treningi były bardzo przyjemne. Chodziliśmy ze szwagrem na przechadzki. Miały one dobre strony: można było wstąpić gdzieś na „piwko”...

Później jednak musiałem wziąć udział we wspólnym treningu całej rodziny. Trening ten omal nie skończył się tragicznie, gdyż dostałem takiej kolki, że musiano mnie przynieść na rowerze do domu. Następnie treningi jednak poszły lepiej. Dzisiaj, zdaniem rodziny, jestem już „dotrenowany” i z powodzeniem mogę wziąć udział w biegach „Głosu”.

Mimo to mój szwagier (ten zna się trochę na sporcie) twierdzi, że bieg mogę wygrać, ale... na rowerze.

No cóż, zgadzam się ze zdaniem szwagra i bieg wygram dopiero w przyszłym roku, ale dzisiaj postaram się na pewno wygrać rower. (two)

Informujemy

Dzisiaj o godz. 10, 11 i 12 w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Stalingradzkiej 30, zostaną wyświetlone 4 bajki filmowe. Bilety do nabycia w MDK przed seansem.

Poznański Oddział PTK organizuje dzisiaj wycieczkę na trasie Kiekrz, Pawłowice, Sobota, Dolina Samicy, Zielątkowo i Chłudowo. Zbiórka uczestników na Dworcu Głównym pod zegarem o godz. 9.30 z biletem do Kiekrza. Drogi pieszej około 15 km.

Dzisiaj o godz. 17 i 20 wystąpią w auli Uniwersytetu Poznańskiego znani artyści Rogoziński, Kato-wicki, Aleksandra Wolska, Zbigniew Kurtycz, Janusz Nowak, Stanisław Piotrowski oraz Zespół Jaz-zowy Wawrzynka w sportowej „ZGADUJ — ZGADUJ”, którą poprowadzą Jerzy Hoffmann i Bogdan Paluszkievicz. Zwycięzcy otrzymają cenne nagrody.

Jutro o godz. 18.30 w sali Kłini-ki przy ul. Polnej 33 dr Anna Hundtowa wygłosi prelekcję nt. „Ubiórka dziecka”. Bilety wstępu przy wejściu na salę.

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu zaprasza wszystkich rzemieślników z terenu miasta Poznania na uroczystą akademię z okazji Święta Pracy, która odbędzie się we wtorek, 30 kwietnia, o godzinie 19 w sali reprezentacyjnej Domu Rzemiosła — wejście z ul. Niezłomnych. Wyrażając przekonanie, że rzemiosło jest najliczniejszą siłą na akademii, Izba jednocześnie zachęca do powszechnego udziału w uroczystościach związanych z obchodem Święta Pracy w dniu 1 maja na Stadionie im. 22 Lipca.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się w sali Klubu Kolarzy w Poznaniu, przy ul. Marchlewskiego, walne zebranie członków Poznańskiego Oddziału Związku Esperantystów w Polsce.

Nabywając na stadionie

PROGRAM Małej Olimpiady

masz szansę wygrać

- radiodbiornik
- aparat fotograficzny
- walizkę skórzaną
- teczkę
- piłkę nożną
- książki

Szczegóły w programie!
Cena 2 zł

Z zegarkiem w rękę

- Godz. 9.00 Badanie lekarskie zawodników.
- „ 9.30 Mecz rugbyistów 2X30 min. pomiędzy drużynami A i B KS Poznań.
- „ 10.00 Bieg 60 m mężczyzn do trójbój.
- „ 10.10 Pokaz modeli latających.
- „ 10.35 Defilada wszystkich uczestników „Małej Olimpiady”.
- Przemówienia redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego” J. Koneckiego i prezesa POZŁA J. Marcinkowskiego.
- „ 10.55 Bieg na 100 m do trójbój, skok wzwyż, rzut dyskiem, bieg juniorów na 1500 m o puchar „Głosu”.
- „ 11.10 Bieg dziewcząt na 500 m.
- „ 11.20 Bieg młodzików na 800 m.
- „ 11.30 Bieg junierek na 600 m.
- „ 11.45 Bieg senierek na 800 m, rzut dyskiem, skok w dal i pchnięcie kulą.
- „ 12.00 Bieg na 200 m w ramach trójbój sprinterskiego. — Walki szermiercze we florecie, szpadzie i szabli.
- „ 12.15 Bieg główny seniorów na dystansie 5000 m o puchar „Głosu”.
- „ 12.25 Sztafeta kobiet 4X100 m.
- „ 12.40 Wyścig australijski kolarzy.
- „ 12.55 Sztafeta szwedzka.
- „ 13.10 Finisz wyścigu kolarskiego na 100 km.
- „ 13.15 Rozdanie nagród.

Lech i Olimpia grają u siebie...

Poznańscy kibice piłkarzy będą oglądali w niedzielę atrakcyjne spotkanie o mistrzostwo I ligi pomiędzy Lechem a krakowską Wisłą. Drużyna Wisły, która niedawno wykazała wysoką formę w meczu z Rapidem (Wiedeń), będzie niewątpliwie trudnym przeciwnikiem poznańskich, którzy wystąpią w niedzielę w podobnym składzie, jak przeciwko Spartakowi — Trnava.

Mecz zostanie rozegrany na Stadionie im. 22 Lipca w niedzielę o godz. 16. Sprzedaż biletów w kasach stadionu od godz. 10.

Przeciwnikiem lidera poznańskiej ligi międzywojewódzkiej — Olimpii, będzie groźny zespół leżczyńskiej Polonii, zajmującej VI

miejsce w tabeli. Drużyna Polonii zremisowała w ostatnią niedzielę z Lubońskim KS — 1:1. Wydaje się jednak, że Olimpia, która przystąpi do meczu w podobnym składzie — jak przeciwko reprezentacji Poznania, którą pokonała — 3:2, będzie zdecydowanym faworytem spotkania.

...a Warta w Szczecinie

Drugoligowa drużyna Warty wyjedzie do Szczecina, gdzie spotka się z miejscowym Chrobrym. Po ostatnim, udanym występie w Warszawie, który zremisowali z Vassasem, należy się liczyć ze zwycięstwem poznaniaków nad nie reprezentującą nadzwyczajnego poziomu drużyną Chrobrego. (Of.)

Kolarze wyjechali do Pragi

Serdecznie zęgnął Warszawa reprezentantów Polski na jubileuszowy X Wyścig Pokoju. Ekipa w składzie: Marian Wiekowski — kapitan drużyny, Stanisław Bugalski, Grzegorz Chwiendacz, Elgiz Grabowski, Bernard Pruski i Janusz Paradowski, wyjechała do Pragi, skąd 2 maja br. wystartuje do I etapu X Wyścigu Pokoju. Zawodnikom towarzyszą trenerzy: Michalak, Nowoczek i Wasilewski.

Rekord świata w podnoszeniu ciężarów

Znany sztangista radziecki — Stegow (waga kogucia) poprawił rekord świata w rwaniu. Jego wynik — 103 kg przewyższa o 0,5 kg oficjalny rekord, należący do Amerykanina — Vincii. Wprawdzie Amerykanin uzyskał już 105 kg, jednak rezultat ten nie został dotychczas zatwierdzony.

LOKAL CBWA (Al. Marcinkowskiego 28) „Wystawa malarstwa J. Fliegera, A. Giełniaka i A. Kurzawskiego” — czynna codziennie od godz. 10-17.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m

11 — koncert życzeń, 12.04 — przegląd czasopism, 12.15 — z nieładią i piosenką przez świat, 13 — „Kończymy z żywymi skamielinami”, 13.15 — melodie do tańca, 13.45 — niedzielny magazyn dla wsi, 14 — niedziele na wsi, 15 — słuch. dla dzieci pt. „Stara skrzynia”, 16.05 — tyg. przegląd wydarzeń, 16.20 — aud. liter., 17 — transm. II połowy meczu piłk. Wisła (Kraków) — Lech (Poznań), 17.40 — muz. tan., 18.10 — „Wesoly kramik”, 18.25 — muz. tan. oraz wyniki najciek. imprez sport., 19 — na radiowej estradzie, 20.20 — wiadom. sport., 20.25 — Kabaret Artyst. i Liter. „Wagabunda”, 21 — melodie tan., 21.30 — „Matysławskie”, 22 — ogólnop. wiad. sport., 22.30 — lok. wiad. sport., 22.40 — chwila muz., 22.45 — muz. różnych narodów.

Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23.50.

Wzrost pełnia

Dziś — PANSTW. SZPITAL KLINICZNY IM. ŚWIECICKIEGO (pl. Przybyszewskiego 46 — tel. 624-17). Jutro — PANSTW. SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA (ul. Długa 1/2 — tel. 40-44). APTEKI: Dzierżyńskiego 40-44, Głogowska 72, Ostroroga 6, Dąbrowskiego 76, Rynek Śródecki 1, Alfreda Lampego 2, Główna 53.

Natomiast partie solistów mało już mogą interesować współczesnego słuchacza. Są pojęte, jako suche, monotonne, nie kończące się recitacji (oparte o wzory chorału gregoriańskiego). Ale tak nakazywał styl XVII-wieczny. Owe soly wykonali czterej wybitni członkowie zespołu. Ładnie popisał się F. Skibiński (jako Ewangelista), śpiewak muzyczny wnikliwy, o starannie szkolonym głosie. Partie Chrystusa śpiewał M. Bajon, dysponujący materiałem wartościowym (bas), ale jeszcze nie oszłifowanym (nadt: nie frazował właściwie). M. Mann (tenor), a zwłaszcza F. Kosakowski (okazały głos basowy), zaprezentowali się lepiej.

„Pasja Mateuszowa” Henryka Schützta, czyli ciekawy i szacowny zabytek muzyczny dawno minionych stuleci, przypominany został dzięki Stefanowi Stulgroszowi — który z entuzjazmem prowadził całość koncertu — jako miłośnik i mawca sztuki klasycznej.

Kazimierz NOWOWIEJSKI

Konkurs filmowy

Festiwalowy konkurs filmowy obejmujący zarówno filmy amatorskie, jak i wytwórni zawodowych. Amatorzy mogą przysłać filmy o wszelkiej tematyce, natomiast wytwórnie zawodowe wyłącznie o tematyce młodzieżowej. W jury konkursowym znajdują się specje filmowej miary, co Zawattini i prawdopodobnie Chaplin.

AGES